

3750

B.D.I.C.

„LA POLOGNE FIDELE“  
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

W październiku opłacisz prenumeratę i zdobędziesz nowego abonenta „POLSKI WIERNY“

Rok V Nr. 33 (214)  
NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA 1949

CENA 15 FR.

# POLSKA WIERNY

WITOLD KOWALSKI

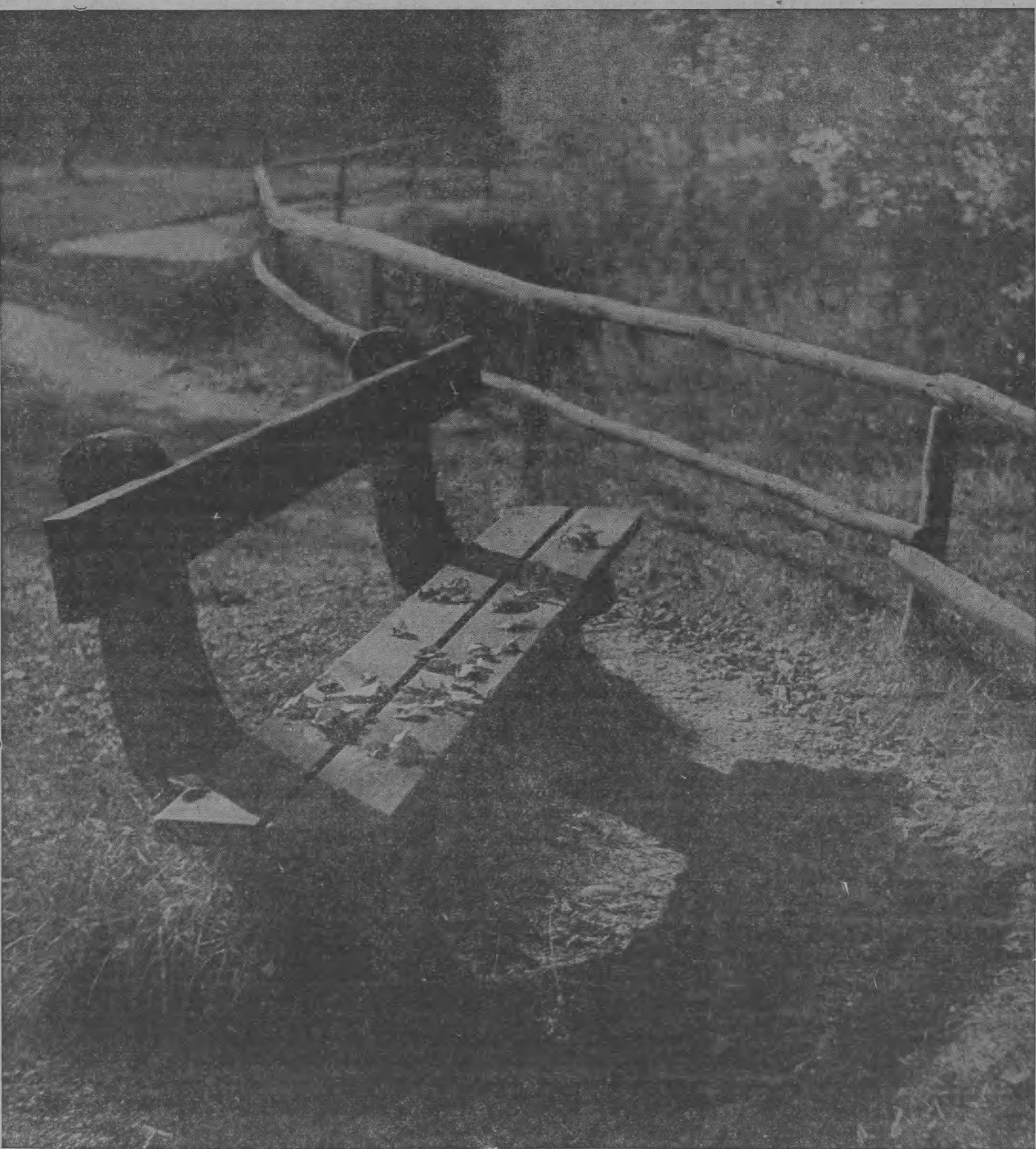
## TRAGICZNE STULECIE

**W**IEK DWUDZIESTY należy do najtragiczniejszych stuleci w historii ludzkości. „Nigdy jeszcze, mówi Jan Hiort, człowiek nie pracował tak usilnie nad budową postępu; rozwój techniki i kultury życia przerósł wszystkie dotychczasowe na tym polu osiągnięcia; a jednocześnie nigdy jeszcze owoce wysiłków pracującego dla postępu pokolenia nie były tak skromne, jak dziś“.

szych czasów znalazł się w gorszej sytuacji, niż stary niewolnik Faraona. Znikła groźba strasznych epidemii. Jej miejsce zajęła jed-

nos oświadczył wprost, że przyglądamy się rodzinom cywilizacji, której cechą zasadniczą jest pozbycie się wszelkiej wartości ducha.

terii przyczynił się na polu społecznym do nieznanego dotąd światu walki klas i rozrostu bezbożnego komunizmu. Nauka ta jednak, żeby



się powołać choć by na Koestlera i Krawczenkę, nie ulżyła doli robotnika. Przyniosła nam natomiast roboty przymusowe, obozy koncentracyjne, śmierć jednostki, zniesienie wolności myśli. Kultura duchowa, według oświadczenia Lenina, stała się zbyt luksem. Zrozumieli dobrze tę wypowiedź synowie twórcy bezbożnego komunizmu. W okupowanych dziś przez czerwoną armię krajach walkę z Bogiem i cywilizacją rozpoczyna się najczęściej od potępienia najwyższych autoritetów duchowych i moralnych. Tak było w Jugosławii, gdy chodziło o arcybiskupa Stepinaca. Tak stało się na Węgrzech, gdzie skazano na więzienie dożywotne Prymasa Mindszenty'ego. Zjawisko to obserwujemy obecnie w Czechosłowacji, w której toczy się od miesięcy zimna wojna na nerwów z odważnym arcybiskupem Pragi. We wszystkich

### NA SZCZYTACH TECHNIKI

W świecie wynalazków urzeczywistnia się wizja bohaterów fantazji Umińskiego, Verne'go i Wells'a. Człowiek opanował ziemię, morze i powietrze. Wczorajszy komfort, wprowadzony do skromnego ogniska robotniczego, nie jest już luksusem. Auto i telefon przestały być własnością klasy, uprzywilejowanej społecznie. Wiedza lekarska zmniejsza z dniem każdym dozę ludzkiego cierpienia. Dziś dowiadujemy się, że w samej Ameryce sztuka medyczna przywróciła władzę wzroku

### JESIEŃ

10.000 niewidomym. Cusling w Stanach Zjednoczonych, a Clovis Vincent we Francji podejmują się bez lęku operacji mózgu.

**ILUZJA POSTĘPU**  
A jednak... przy wszystkich swoich sukcesach w dziedzinie wiedzy, postępek nie wniósł szczęścia do naszego życia. Przeciwnie, stał się przyczyną nowych cierpień i, groźniejszych, niż dotąd często, niebezpieczeństw.

W przeciągu 25 lat kula ziemską przetoczyła się dwukrotnie poprzez krwawe pola wojny. W obozach koncentracyjnych człowiek na-

nak okrutniejsza w swej sile wyniszczenia bomba atomowa.

Trudno więc wobec tych zjawisk nie podpisać się pod twierdzenie Thibona, który mówi nie o postępie ludzkości, ale o jego iluzji. I stąd — smutek, panoszący się w naszym sercu.

Niepokoje spełniona jest dzisiejsza powieść, poezja i dzieło sztuki artysty. Jeden z wielkich heroldów lepszego jutra, niezawsz jeszcze — niestety — rozumiany głos na dzisiejszej pustyni świata, zmarły niedawno pisarz Berna-

### „PRAWDA“ NIETSCHE'GO

Spoglądając na świat nowoczesny, w którym dusza i osoba ludzka przegrywają walkę z ciałem i kolektywizmem, chciałoby się raz jeszcze dopuścić do głosu Nietzschego z jego przejmującym zawołaniem: „Bóg umarł. Bóg nie żyje!“

Miejsce bowiem Boga zajęły nam nauka i maszyna, pieniądz i tempo. Poddawszy się jarzmu techniki, człowiek stał się jej niewolnikiem.

Nieoszlifowany wartościami ducha rekordowy postęp ciała i ma-

tych wypadkach czciciele gwiazdy z Kremła pokazują wyraźnie, że będą bezlitośni dla każdego człowieka, który nie zechce klęknąć przed autorami nowej tyranii.

### WYJŚCIE Z ZAULKÓW

Wspomniany już pisarz Bernanos powiedział, że „dzisiejsza cywilizacja jest ogromnym spiskiem na wszelki rodzaj życia wewnętrznego“. W twierdzeniu tym odnajdujemy ślady myśli głębokiego

(Dokończenie na str. 8)



# DOBRA NOWINA

SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
ZACHĘTA DO POKORY I MIŁOŚCI

I stało się, gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, że oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.

A przyglądając się, jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc, rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby, skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz mił chwałę u współbiedniaków: bo każdy, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się umiża, wywyższony będzie.

Ewangelia św. Łukasza 14, 1, 11.

## „Czy godzi się...?“

**P**ODOBNO do wszystkiego można się przyzwyczaić. I wtenczas najbardziej niezwykle sprawy i rzeczy stają się zwyczajnymi. Gorzej, jeżeli tego rodzaju przyzwyczajenie wprowadza znieczulenie wrażliwości na rzeczy święte, boże i należące do istoty życia religijnego.

O polskiej religijności mówi się różnie. Jedni uważają ją za głębszą i żywszą, niż u innych narodów. Inni natomiast twierdzą, że jest płytka, powierzchowna i tylko na tradycyjnym przyzwyczajeniu oparta. Mówią, że jest w niej więcej rutyny, jak świadomości, więcej pacierza, jak zasad. Przyjmując ostatni sąd za słuszny, musielibyśmy powtórzyć za Pismem świętym: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce jego dalekim jest ode mnie“.

Tego powiedzenia nie można jednak stosować do religijności polskiej. Ono nie odpowiada rzeczywistości tych wszystkich bohaterkich czynów, jakimi codziennie nasz Naród wydaje świadectwo o swojej wierności Chrystusowi.

Mimo to zakradają się często do życia religijnego poszczególnych katolików narowy, przeciwne duchowi Religii. Zachodzić może obawa, że przejawy te zaczną ogarniać coraz szersze koła i zarażać dusze spaznieniem prawdziwego poczucia katolickiego.

**N**A tle prawdziwego życia religijnego, to znaczy takiego, jakie przedstawia Chrystus w Ewangelii, szczególnież rażą dwa następujące typy.

Pierwszy stanowią ci, którzy wykazują wielką skwapliwość w zabicowaniu o sprawy doczesne i materialne, obok zupełnej obojętności wobec dóbr duchowych. Życie ich jest gonitwą za chlebem, za groszem i za majątkiem. Jest krzątaniem około wszystkiego, co potrzebne jest ciału. O duchu zaś myślą tylko czasem, i to zawsze mimochodem.

Jeżeli zwrócić im uwagę na to, że „nie tylko samym chlebem żyje człowiek“, odpowiadają: „A co da mi modlitwa, co dadzą nabożeństwa i Kościół“?

I tak dziedzińca duchowa tych ludzi nie tylko leży odłogiem, ale porasta chwastami przesądów, uprzedzeń, zabobonów i ospałości.

Druga grupa tworzy się z typów prawie, że przeciwnych pierwszym. Należą do niej ci, którzy skrupulatnie chodzą do kościoła, spełniają wszystkie praktyki religijne, ale jednocześnie zaniedbują najprostsze nakazy Miłości i Miłosierdzia.

Są, na przykład, nieczuli na cudzą nędzę i niedolę. Najspokojniej grzeszą przeciwko miłości bliźnie-

go, jakgdyby nie miała ona nic wspólnego z Miłością Boga. Obmawiają innych z wyrazem nieraz słodkiej pobożności na wargach. Oczerniają ze spokojem. Krzywdzą w imię urojonego przez nich dobra. I przy tym wszystkim nie tylko chodzą do kościoła regularnie i „przykładnie“, ale nawet często, bodaj i codziennie, komunikują.

Łatwo pojąć, jak wielką krzywdę dzieje się naszej Religii przez takich ludzi.

**W**SPOMNIANE wyżej obydwie wypadki dowodzą, jak łatwo zakraść się mogą do życia religijnego pożałowania godne sprzeczności. Każdy zatem powinien czuwać, by uniknąć tej karykatury życia religijnego.

Strzec się trzeba przede wszystkim przed niewspółmiernością zabiegów i wysiłków, skierowanych na dobra ziemskie, cielesne i nietrwałe, a troską o uświęcenie własnej duszy. Przede wszystkim i ponad wszystkim jest DUSZA. Dla jej zbawienia trzeba robić wszystko. Każdy uczynek, nawet najdrobniejszy, winien przyczynić się do jej uświęcenia. Inaczej, ostateczny wynik naszego życia będzie taki, że w pewnej chwili, odświętnie ubrani i syci, stanimy wobec wielkiej pustki, wobec PRZERAŻAJĄCEGO NIC. Nic na całym odcinku. Do tego doprowadza niewspółmierność.

Jest inny jeszcze oścień, koślący życie religijne: Hipokryzja to znaczy fałsz, mniej lub więcej świadomy, polegający na oddzieleniu miłości Boga od miłości bliźniego i na rozróżnianiu między służbą Bożą i służbą, należną bliźnim.

Ludzie, zarażeni tym grzechem:

**Łatwiej się modlą**  
— niż współczują innym,  
**Chętniej siedzą na nabożeństwach**  
— niż niosą pomoc bliźnim,  
**Gorliwiej rozczytują się w pismach religijnych i rozprawiają o sprawach Bożych** — niż wnikają w potrzeby duchowe i w niedolę swoich braci,  
**Skwapliwiej składają ofiary do brzęczących łańcuchów i zapisują listy** — niż czynią Miłosierdzie, domagające się zawsze DARU SERCA.

Ostatecznym końcem takiej drogi jest znowu PRZERAŻAJĄCE NIC.

Chrystus Pan przedkłada uczynek religijnego Miłosierdzia ponad wszelkie świętowania. Dla Niego podobieństwo dwu pierwszych przykazań jest tak rzeczywiste, że utożsamia Miłość Boga z Miłością bliźniego. Skutkiem tego Miłosierdzie jest ponad wszystkimi praktykami religijnymi. „Miłosierdzia chcę, a nie ofiar“.

## KOMUNIKATY

### BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Kardynałowie francuscy o komunizmie.** — Kardynałowie francuscy: Lienart (Lille), Gerlier (Lyon), Rocques (Rennes) i Saliege (Tuluza), ogłosili wspólne oświadczenie w sprawie współpracy katolików z komunistami. W oświadczeniu tym podkreślili, że dekret Stolicy Apostolskiej, potępiający tę współpracę, nie był aktem politycznym, lecz podyktowany został wyłącznie względami religijnymi.

„Gdziekolwiek komunizm zagarnął władzę — piszą kardynałowie — Kościół Katolicki jest prześladowany, jeśli chodzi o wolność i życie biskupów, kapłanów i wiernych i jest przedmiotem procesów, w których kłamstwa, gwałty i niesprawiedliwości ukrywane są pod maską demokracji ludowej.“

Kardynałowie ostrzegają tych, którzy chcieli współpracować z komunistami, że narażają się na ekskomunikę. Nie należy jednak sądzić, że Kościół zajmuje stanowisko stronnictwa i staje po stronie kapitalizmu. W konfliktach bowiem społecznych Kościół będzie zawsze po stronie robotników.

**Polski życiorys Piusa XII.** — Na wiosnę przyszłego roku ma się ukazać polski życiorys obecnego papieża p. t. „Eugeniusz Pacelli — Papież Pokoju“. Autorem tej pracy będzie dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, prof. dr. Oskar Halecki.

**Czechosłowacja zmienia kalendarz liturgiczny.** — Nowowydana w Czechosłowacji ustawa przeniosła „w gospodarczym interesie państwa“ 10 świąt kościelnych na najbliższe niedziele. Prawu temu podlega również uroczystość Wielkiego Piątku.

**Potępienie pisma, wydawanego w języku polskim.** — Jak donosi „The Ensign“ z dnia 27 sierpnia br., w myśl wyjaśnienia J. Em. Ks. Kardynała James McGuigan, 9 pism torontońskich, w tym 8 obcojęzycznych, podpada pod klauzulę Dekretu Papieskiego. Pod groźbą nieudzielenia Sakramentów i wykluczenia z innych dobrodziejstw Kościoła pism tych nie wolno czytać, rozsprzedawać i zaopatrzwać w korespondencje. Między innymi znajdują się dwa tygodniki, wydawane w języku polskim: „Związkowiec“ i „Kronika Tygodniowa“.

**Szwecja przywraca klasztory.** — Komisja prawna kościoła protestanckiego w Szwecji przedstawiła w parlamencie szwedzkim projekt ustawy, przewidującej przywrócenie klasztorów w tym kraju. Wnioskiem tym zajmuje się obecnie minister sprawiedliwości, Herman Zetterberg.

Zniesienie klasztorów w Szwecji nastąpiło za czasów reformacji w 1527 roku za panowania króla Gustawa Eriksona Wazy, kiedy arcybiskupem Sztokholmu był Claus Petrus. Ostatni klasztor, zbudowany w Szwecji w 1384 roku, znajdował się u brzegów jeziora Vattern. Pierwsze szwedzkie klasztory powstały w 1143 r. w Alwaster, Nydala i Smaland, i należały do OO. Cystersów.

Dziennik szwedzki „Dagens Nyheter“, przynosząc tę wiadomość, łączy z nią oświadczenie katolickiego biskupa Sztokholmu msgr Nelsona, że Kościół katolicki w Szwecji nie planuje na razie zakładania klasztorów w tym kraju, niemniej jednak biskup ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości dojdzie do powstania w Szwecji także klasztorów katolickich.

**Pielgrzymka całego rządu irlandzkiego.** — Główny Komitet uroczystości „Roku Świętego“ w Rzymie został zawiadomiony oficjalnie, że cały rząd Irlandii weźmie udział w pielgrzymce w r. 1950. Na czele pielgrzymki staną: prezydent, republiki O'Kelly i premier Costello.

## KOMUNIKATY

### BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

**Pielgrzymka do Lourdes.** — 19 września z Charleroi i Mons wyruszyła pierwsza po wojnie polska pielgrzymka z Belgii do Lourdes. Prowadzi ją O. Karol Kubsz, Rektor Misji Katolickiej w Belgii, w asyście 8 polskich Duszpasterzy. W pielgrzymce bierze udział 125 osób. Potrwa ona 10 dni. Wszyscy uczestnicy otrzymają pamiątkowe odznaki.

Tego rodzaju sprostowanie nie pomniejsza wartości praktyk codziennych i nie ujmuje im właściwego znaczenia dla prawdziwego życia religijnego.

Codzienna modlitwa, częste przyjmowanie Sakramentów świętych, regularny udział we Mszy świętej nie są celem same w sobie, ale ŹRÓDŁEM PRAWDZIWEJ RELIGIJNOŚCI i postępowania, zgodnego z wyznawanymi Zasadami Wiary.

Modlitwa jest światłem wskazującym, jak iść przez życie, by dojść do zbawienia. Jest rozmową miłości, sprowadzającą prawdziwie modlącego się na drogę czynienia Miłosierdzia. Sakramenta są Źródłami Mocy, potrzebnej do spełnienia obowiązków życia i dźwigania ciężarów nie tylko własnych, ale i cudzych.

Kto rzeczywiście czerpie z tych źródeł, ten odczuwa stale, jak przynagla go Miłość do czynienia miłosierdzia.

**N**A koniec kilka pytań bez odpowiedzi:

Czy godzi się... modlić, skoro nie chce się kochać?

Czy godzi się... przyjmować Sakramenta św. — a nie okazywać innym miłosierdzia?

Czy godzi się... uczestniczyć w Chrystusowej Ofierze Poświęcenia i Wydania się za nas — nic nie robiąc i niczego nie dając innym?

Czy godzi się... być katolikiem, a postępować nie po katolicku?

Ks. Dr Jan WARCZAK

## TROSKI I RADOŚCI KOŚCIOŁA USUNIĘTO IMIĘ BOGA Z PRZYSIĘGI

W nienawiści do religii i do wszystkiego, co przypomina łączność człowieka z Bogiem, rzym warszawski przeprowadził ustawę, usuwającą imię Boże z przysięgi sądowej. Na wniosek ministerstwa Sprawiedliwości, Sejm uchwalił zmianę postępowania karnego, a z nią razem nową formułę przysięgi. Zmiany ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw Nr. 32.

Formuła nowej przysięgi sądowej dla świadków brzmi, jak następuje: „Świadomy wagi moich słów i odpowiedzialności przed prawem, przysięgam uroczyście, że będę mówił szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome“. Nową formułę przysięgi sądy polskie poczęły wprowadzać w życie od 1 lipca 1949 roku. Dawna przysięga obejmowała „odpowiedzialność przed Bogiem“ i kończyła się słowami: „Tak mi dopomóż Bóg“.

## GŁOSNE NAWRÓCENIA

W ostatnim czasie nawrócili się na wiarę katolicką: K. C. Emmott, znany w Anglii adwokat i specjalista w polityce zagranicznej, który swe przejście do Kościoła zawdzięcza — jak mówi — prawdziwemu osądowi zagadnień politycznych przez prasę katolicką; W. G. Wood, wybitny artysta radia londyńskiego i Seijiro Yoshizawa, b. poseł japoński w Kanadzie.



# PROCESJA W LOURDES



**P**RZYWITANIE przy grocie wyczerpało wspólny program pierwszego dnia naszego pobytu w Lourdes. Nasze krótkie nabożeństwo skończyło się. Po nas przyszli inni, a po nich następni i jeszcze inni. Jednak, mimo wszystko, grupy Polaków w dalszym ciągu stały przed grota, zadumane i rozmodlone. Resztę dnia miały zapamiętać własne zajęcia. Czy w Lourdes można jednak myśleć o innym zajęciu, jak modlitwa, jak czuwanie przed grota, czy zatopienie się w modlitwie w bazylice? I to tym bardziej jeszcze, gdy się jest w Lourdes po raz pierwszy?

W pierwszym dniu nie mieliśmy wyznaczonego zbiorowego udziału ani w procesji z Najśw. Sakramentem, ani też w procesji wieczornej ze świecami. Mimo to, chyba nikogo nie zabrakło w tych nabożeństwach. Oczyma, sercem, duszą, całym jestestwem swoim chłoniliśmy Lourdes.

Coraz więcej ludzi skupiało się przed grota. Czekali jakby na sygnał, trwając w modlitewnym skupieniu. Nareszcie sygnał dano. Zapowiedziano początek procesji. Zaczęła się formować. W tej chwili zdawało mi się, że to czas się cofnąć, że tak samo, jak przed laty, Chrystus wyszedł między ludzi. Idzie przez wioski, miasta... idzie polami, drogami, przeprawia się przez rzeki, jeziora. Chrystus idzie. Formuje się procesja. Gdy Chrystus był na świecie — to szybciej,

niż On, szła wieść i głosiła, — ot tak, jak ten dzwon, co to właśnie rozkołysał się na wieży, rozspiewał się i zwiastuje, że idzie Mistrz, Nauczyciel, że naucza, błogosławi, uzdrawia. I szli do Niego ze wszystkich stron. Nie zważali na niewygodę, na żar słoneczny, co palił z nieba tak, jak w to południe. Szli ku Niemu wszyscy. Z sobą prowadzili chorych, nieśly niemocą złożonych, głuchych, ślepych, niemych. Prowadzili do Niego czartem opętanych — a On szedł przez świat, czyniąc dobrze. Gdy przystawał w drodze — skupiali się koło Niego, mieszań, bez różnicy, a matki podsuwały ku Niemu dzieci, aby je błogosławił. Tak samo, jak tu. Gdy Chrystus ruszał w drogę, formował się pochód, formowała się procesja. Przodem biegły dzieci, roznoszące nowinę, że już idzie, że się zbliża. Po wioskach i miastach roznosiła się wieść, że Chrystus idzie. Ludzie wysypywali się z domów, stawali wzdłuż drogi — aby się chociażby przypatrzeć. Wdrapywali się na drzewa — aby lepiej widzieć. Przynoszono chorych i ustawiano wzdłuż drogi, którą Chrystus miał przechodzić.

Tak było dawniej. Czy to jednak prawda, że to się skończyło?

W Lourdes formuje się procesja. Pod czaszkę, w mózg — jak błyskawica — wbija się nagle świadomość: — to nieprawda, że to się skończyło, że to kiedyś było. Jak dawniej, tak i teraz (pod inną postacią wprawdzie, ale nie mniej realnie), Chrystus chodzi po świecie.

W Lourdes idzie procesja z Najśw. Sakramentem. Słońce rzuca z nieba blask i upał. Procesja idzie. Przodem idą dzieci. To dziewczęta w białych welonach, jakby pierwi zwiastuni. Po placu roznosi się wieść — już idzie. Ze szpitala szybko wynoszą ostatnich chorych. Ustawiają ich na placu, obok drogi, tam gdzie On, Chrystus, będzie przechodził. Może raczy spojrzeć, może zechce wzniesić Swoją cudowną rękę, Swoją dobrą rękę i może... Nadzieją łopocze serce chorego. Za dziewczętami powiewają sztandary. Idą mężczyźni. Silny głos ich pieśni, jak dzwon, brzmi na placu. Ze wszystkich stron spieszą ludzie. Stają wzdłuż drogi, którą przejdzie procesja. Niektórzy szukają miejsc wyżej położonych, ustawiają się na wiadukcie — aby lepiej widzieć.

Za mężczyznami — tak samo, jak dawniej — idzie Chrystus w otoczeniu uczniów i Apostołów. Idą zakonnicy, księża, biskupi — a między nimi pod baldachimem Chrystus. Jeden z biskupów niesie monstrancję z Najśw. Sakramentem. Dalej kroczą zakonnice — jak owa Maria biblijna, której cząstka nie będzie

jej odebrana. I wreszcie niewiasty. Chrystus zaś idzie i patrzy na tłum koło drogi, na tych, co przyszli z dalekich stron, ze wszystkich stron świata. Wzrok Jego z Najśw. Sakramentu pada na skupionych obok siebie Holendrów i Szwajcarów, na Anglików i Francuzów, na Polaków i Belgów, Amerykanów, Włochów, na wszystkich. Bo przecież to bracia Jego, uczniowie, dzieci, owoc Jego odkupienia. Chrystus idzie — a tłum śpiewa hymny i psalmy. Chrystus idzie — tłum modli się. Wszyscy mówimy różaniec, tę wiązankę najcudowniejszych modlitw: — to modlitwa Pańska i pozdrowienie anielskie. „Pozdrowiona bądź, Maryo, łaski pełna“...

Procesja idzie długimi chodnikami, obchodzi, wraca na plac. Przodem idą dziewczęta w białych welonach, za nimi mężczyźni i księża. Obchodzą plac. Słońce praży z nieba. Nad Najśw. Sakramentem unosi się baldachim, rzucając nieco cienia. Ci, co szli przed baldachimem, weszli już na plac i dalej idą jego środkiem, dochodzą do bazyliki i ustawiają się po bokach. Teraz na plac wchodzi Chrystus, niesiony w Najśw. Sakramencie. Nagle stanął — jakby się zawahał. Zobaczył chorych, ustawionych w dwóch rzędach po obu stronach placu. Baldachim został na miejscu. Spod niego — niesiony w Najśw. Sakramencie — wyszedł Chrystus. Wchodzi między chorych i błogosławi. Nagle — tak, jak wtedy, gdy posłaniec Łazarza stanął przed Chrystusem, powietrzem zatargało potężne wołanie: „Panie, ten, którego miłujesz, jest chory“... Tłumy, tysiące, dziesiątki tysięcy obecnych podchwyciły ten głos i powietrzem na nowo, jak burza, jak szturm błagalny poniosło się powtórne wołanie: „Panie! Ten, którego miłujesz, jest chory“... Mnie się wydawało, że tak, jak wtedy, tak i teraz Chrystus odpowiedział — „Ufajcie, ja przyjdę i uzdrowię go“... Chrystus idzie między chorymi i błogosławi, a z nosz, z wózków, z leżaków wyciągają się ku Niemu ręce, uzbrojone różańcem, podnoszą się oczy zażawione, a usta wykrzywione chorobą wołają, jak ongiś ślepiec, u drogi: „Jezusie, Synu Maryi, zmiłuj się nademną“. A Jezus staje, błogosławi i pyta: „Co chcesz, abym uczynił?“ I oto płynnie głos błagalny: „Panie, spraw, abym widział“. Tłumy podchwytują na nowo to wołanie i proszą: „Panie, spraw, abym widział“. Już płynie druga prośba: „Panie, spraw, abym słyszał“.

I bywają w Lourdes takie dni, że Chrystus, jakby zatrzymuje się i przeciera oczy chorego, zdejmując z nich łuskę jego kalectwa, a ten zrywa się, ol-

śniony blaskiem słońca, którego nigdy nie widział, uleczony dobrocią Chrystusa. Bywają takie dni, że ten, który doznał łaski, zrywa się, śpiewa pełen radości, łączy się z procesją, a tłum modli się i wielbi Pana. Chrystus zaś idzie dalej i błogosławi. I znów wyciągają się ku Niemu ręce niemocą tkniętego, a łzami duszone słowa proszą: „Panie, spraw, abym chodził“. I bywają w Lourdes takie dni, że Chrystus mówi do chorego: „Wstań, weźmij łożę twoje i idź, wstań, odkłóć szczudła twoje, zdejmij gorset twój — wstań, jesteś zdrow“. Takie dni bywają. Wtedy przez tłumy idzie krzyk radości i entuzjazmu, w oczach perłą się łzy, serca śpiewają hymn miłości, biją głośniejsze, jak dzwony, a ze wszystkich piersi wydobywa się przepiękne wołanie: Hosanna, Hosanna, Hosanna Synowi Dawidowemu. Chrystus zaś idzie dalej, cichy i dobry. Obszedł wszystkich chorych, nie ominął nikogo. Potem powoli, jeszcze ostatni raz błogosławi całą tłum i, niesiony przez kapłana, znika w świątyni, w domu Ojca swego, w domu modlitwy.

Tłum zaś śpiewa „Hosanna“ i śpieszy do groty, aby powiedzieć Najświętszej Pani, jak pełnym dobroci, jak pełnym miłości i miłosierdzia jest Jej Syn.

WITOLD KAZIMIERZ

## Jedna minuta

Tak minuta, jak też i jej sześćdziesiąta część, są symbolami bardzo krótkiego przeciągu czasu. Nie należy jednak zapominać, że stulecia, epoki, ery, a nawet miliony lat, czyli eony, składają się z minut i sekund.

W każdej dobie mieści się 1440 minut, a w roku zwykłym 525.600. Wobec tego można obliczyć, ile minut upłynęło od ważnych wydarzeń w historii świata i Polski. Są ludzie cierpliwi, którzy obliczyli, że od narodzenia Chrystusa upłynęło miliard minut, od chrztu Polski 500 milionów, od odkrycia Ameryki przez Kolumba około 232 miliony minut.

A jakież olbrzymie zmiany zachodzą w ciągu każdej minuty na naszym świecie? Jak wiemy z nauki, kula ziemską przebywa w ciągu minuty 1.740 kilometrów. Tak samo, niepoohamowanym pędem rwie naprzód życie społeczne. W ciągu każdej minuty przebywa na świat przeciętnie około 60 dzieci, a kończy życie około 30 osób. Obliczono nawet, że w ciągu każdej minuty roku, rolnicy świata produkują około 250 ton pszenicy, 90 ton żyta, 80 ton jęczmienia, a ze wszystkich kopalń kuli ziemskiej wydobywa się w ciągu jednej minuty 2.500 ton węgla, ropy naftowej zaś 370 ton, a rudy żelaznej 340 ton.

## Po co ta krew?

(Dokończenie)

(6) karmić rannych. Co to było w nocy? Bóg raczy wiedzieć. Grunt, że odjechali.

### URATOWANI

„Dobry pasterz życie daje za owce swe... Najemnik zaś porzuca i ucieka“. Czy to stosuje się do mnie? Wreszcie decyzja: powiem swojej towarzyszce, że mam zamiar uciekać. Mówię. W odpowiedzi posypały się gorące prośby i zaklęcia, bym tego nie robił, żebym nie opuszczał, zapewnienia, że mimo wszystko wyjdziemy cało, nie wie, jak, ale wyjdziemy. Napewno. Z nią już raz tak było podczas zeszłej wojny. „Niech ksiądz nie idzie“. Krótki jeszcze namysł i polecenie się św. Michałowi Archaniołowi, wodzowi walki z mocami ciemności i decyzja: zostaję!

Minęła godzina, druga, trzecia...

Zaczęło szarżeć w piwnicy.

### SOBOTA

Gdzieś chyba koło godziny 6-tej rano huknęła gęstym, długim ostrzałem armata i „czołg“ ruszył spod domu. Odjeżdżają!!!

Ostatni akt, jeszcze jedno napięcie: kiedy wylecimy w powietrze? Mija minuta, dwie, trzy, dziesięć, piętnaście... Nic. Odjechali. Dom stoi.

Jest już zupełnie jasno. Do węgla wchodzi O. Pieńkosz. Nie zważa na hałas. „Niemcy odjechali!“ Jest z nim Brat R. Przynoszą wymienione rzeczy: cukier, marmeladę, chleb, sznec, jabłko, kawę. Zachęcają do jedzenia. Jeszcze sytuacja nie jest wyjaśniona, więc trzeba zabezpieczyć się na przyszłość. Po raz pierwszy od środy rano posilimy się dobrze. Trzeba na-

Po naradzie z panią postanowiłem. Znowu bieżanina po domu. Wyszedłem na korytarz. Przez rozwalone drzwi wiał od Pola Mokotowskiego poranny, sierpniowy wiatr, potęgowany przeciągiem w domu. Jakże słonecznie jest na świecie! Tylko sufit korytarza, zupełnie okopcony, skarży się czernią żaloby. Obok skwierczą palące się ciała. Usiadłem pod ścianą i wdycham świeże powietrze. Trwało to może minutę, gdy coś poderwało mnie na nogi i ruszyłem szybko napowrót do składu węgla. Nie minęło pół minuty — Niemcy byli na tym samym miejscu, skąd przed chwilą uciekłem zrobić porządek z naszym legowiskiem. Ostatni epizod kazał się liczyć z koniecznością podostania w węgla, nie wiedzieć jeszcze jak długo. Zdecydowałem zrobić z miarą rodzaj kanapy. Ostrożnie, nadsłuchując co pewien czas, zgarbiałem miarę rękami na dół. Moja towarzyszka wkrótce osłabła. Kończyłem sam. Po godzinnej pracy zrobiła się „kanapa“. Spulchniony miar utworzył miękkie posłanie. Od zewnętrznej strony zrobiło się wyższy nasyp tak, że gdyby nawet ktoś wszedł do węgla, mógłby nas nie zauważyć. W nosie, w uszach i w oczach miałem pełno węgla. Ale to wszystko nic. Legowisko było tak pyszne, że nawet gorączkujący panowie otrzeźwili z radości. Tupot nóg nad nami. Jakaś krótka rozmowa i terkot karabinu. Egzekucja? Jeszcze trochę bieżaniny i cisza. Wyszli. Dlaczego uciekłem z korytarza? Nie wiem. Jest tylko faktem, że O. Pieńkosz — jak mi później opowiadał — wychylił

przez drzwi głowę do ogrodu, by obejrzeć teren. Zareagowała na to załoga Wawelberga i wpadła na teren. Schronił się wtedy do węgla. Być może chwyciłem to wszystko podświadomie na taśmę wrażliwego instynktu samozachowawczego — odpowiedziałem ucieczką. W każdym razie dziwne są drogi życia ludzkiego.

Robiłem ostatnie ulepszenia, gdy nagle od korytarza doleciał nas kobiecy głos: „Ludzie, ludzie, gdzie wy, wychodźcie!“ Pani szepnęła: „Idzie ratunek, trzeba się odezwać“. — Nie, zachować milczenie, czekać, co będzie. Po pierwsze głos wydaje się obcy. Dlaczego wołanie jest tak ogólnikowe: ludzie? Przecież wiadomo, kto w tym domu mieszkał. Gdyby byli to moi, szukaliby księży. Powtóre: Niemców coś zaniepokoiło w tym domu. Może w ten sposób chcą wywołać niedobitków? Wołanie powtarza się: „Ludzie, ludzie, gdzie wy?“ Już słyhać kroki na schodach kotłowni. Wchodzą do wody... Idą przez wodę. Są już na progu naszej kryjówki. Nie ma wyjścia: albo — albo. Stanąłem przy ścianie i czekałem. Byłem zdecydowany nie wypuścić stąd nikogo. Kiedy miałem już przybyszów przed sobą, wyszedłem nagle z za ściany i zagroziłem drogę powrotną. Dwie kobiety. Zażądałem latarki od pierwszej. Oddała bez oporu. Zaświeciłem w twarz. Uroczą, młodą, rumianą Polką, Niemca najmniejszej wątpliwości. Tak wyglądać może tylko prawdziwa Polka. Jest spokojna i odważna, a przy tym pełna dobroci. To się widzi. Świecę w drugą: struchlała, że łzami w oczach. Szept: „Ojcowie“... Pytam: „Kto was przysłał?“ O. Pieńkosz i Brat R. „Jak wyglądają? Średniego wzrostu, blondyn, w okularach, „Kto wy?“ Sanitariuszki z punktu prof. Lotha. Otrzymałem zadanie wyprowadzenia was stąd. „W porządku. Jesteśmy uratowani. Podziękujmy Panu Bogu za ocalenie“.

Popłynęła szczerą, gorącą modlitwą. Do-

piero teraz coś załamało mi się w krtani i coś załkało w duszy. Opanowałem się. „Jaka jest sytuacja? Czy możemy zaraz wyjść?“ — „Tak, chłopcy są blisko. Niemców nie ma w terenie. Opatrzmy rannych, kto może, niech chyłkiem rusza przez ogród w stronę najbliższych bloków. Księża przebiorą się za cywilów“. Wyszedłem na korytarz i spotkałem się z Ojcem M. Nieoczekiwanie parsknęliśmy śmiechem. Tak wyglądaliśmy w ów pamiętny ranek sobotni: czarni jak murzyni, z kołtunem na głowie (zakrzepła krew), z białkami zębów i oczu.

Zbliżyłem się do pokoju - grobowca. Stos był jeszcze wysoki, ale trudno już było rozoznać poszczególne ciała. Ogień jeszcze się tlił. Tu i ówdzie wyglądała naga już czaszka, kikot ręki lub nogi, bieliły się zlekką odsonięte żebra. Ukląknęłam i pomodliłam się.

Kiedy wstałem zrozumiałem, że połowa sensu jest w tych zabitych, a połowa w nas, którzy odchodzimy. Dlatego wszystko właściwie pozostaje w zawieszaniu.

Za jakąś godzinę byłem już wśród do- brych ludzi. Umyły i ubrany siadłem do obiadu. Dano mi mocnego wina. Był piękny sierpniowy dzień, przepojony słońcem. Za godzinę czy dwie Niemcy byli już znowu na terenie domu.

Teraz mogłem ocenić poświęcenie tych dwóch dobrych istot, które chciałem wziąć za prowokatorów niemieckie. Nic się w sytuacji powstaniowej nie zmieniło, dokoła sami Niemcy. Ani słycho o chłopcach. Zbują!

Niech im Bóg zapłaci! Kiedy tydzień potem przechodziłem koło domu jako pan Bratkowski, płynąc z wielką falą tułaczą „na zachód“, widziałem, jak Niemiec wynosił z domu worek mąki. Z suternu bił ostry fetor rozkładających się ciał.

(Koniec)



# CO INNI PISZA

## STALINA „MEIN KAMPF“

„Haagsche Post“ pisze: Świat interesował się zawsze książką Hitlera „Mein Kampf“, lecz tylko nie wielu ludzi interesuje się książką Stalina, która wyszła już przed dziesięć laty i jest jakby propedeutyką komunistów całego świata. Jest to „Krótka historia partii komunistycznej ZSRR“. Wydano ją w 63 sowieckich dialektach i 17 obcych językach. Ilość wydań wynosi 71 o 34 milionach egzemplarzy. Jakże nauki zawiera ta książka? Oto one:

1. Dyktatura proletariatu nie może istnieć bez partii rewolucyjnej, będącej awangardą w nieprzejednanej walce z burżuazją.
2. Partia robotnicza może zwyciężyć tylko przy pomocy ideologii marksistowsko-leninowskiej.
3. Wszystkie inne partie muszą być zniszczone. Nie ma kompromisu i nie ma odroczenia, jak długo trwa walka. Inne partie należy uważać za szpiegów, morderców i zdrajców. Zwycięży ten, kto przeprowadzi nieprzejednaną akcję rewolucyjną przeciw wszystkim innym partiom.
4. Z własnej partii należy usunąć wszelkie żywioły słabe i chwyjne.
5. Partia bolszewicka musi być zawsze gotowa do skoku i nie może zadowolić się sobą. Partia bolszewicka musi pozostawać zawsze w kontakcie z wielkimi masami robotników.

## AMERYKA A ROSJA

Czasopismo „United Nations World“ zamieściło następujące informacje:

Pewien wybitny członek partii republikańskiej w toku swobodnej rozmowy z Andrzejem Gromyko zadał mu pytanie: „Panie ambasadorze, jaką cenę wyznaczył Stalin za równoczesne istnienie mocarstw zachodnich i komunistycznego reżymu?“ W godzinę po rozmowie z Gromyko owa osobistość podyktowała memoriał na 13 stronach z prawie dosłownym tekstem rozmowy. I tak, 3 czynniki wpłynęły na zmianę osobistego stanowiska Stalina wobec Stanów Zjednoczonych, a w szczególności: nagłe wstrzymanie dostaw z tytułu dzierżawy i pożyczki, czynna pomoc, udzielona Argentynie przy jej przyjęciu do ONZ, oraz „brytyjsko-amerykańska pomoc dla polskich reakcjonistów“. Od lutego 1939, gdy ustąpił Litwinów, Stalin należał w Politbiurze do tej mniejszości, która opowiadała się za polityką porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. Zdaniem Stalina, porozumienia z Ameryką pragnął naród rosyjski. Na czele grup antyamerykańskiej w Moskwie stał wiceminister spraw zagr. b. sowiecki ambasador w Londynie Majski. Dużym wstrząsem dla Stalina było nagłe i bez uprzedzenia wstrzymanie przez Amerykę dostaw z tytułu dzierżawy i pożyczki. Fakt ten wyrządził gospodarce sowieckiej więcej szkody, niż mogły przypuszczać mocarstwa zachodnie. Przekreślone zostały plany odbudowy przemysłu, opierające się na pomocy amerykańskiej. Stalin zwrócił się do swego ambasadora w Waszyngtonie Nowikowa, by uzyskał przedłużenie układu, co pozwoliłoby Rosji przynajmniej na zakończenie pierwszego etapu programu odbudowy. Odmowa amerykańska była dla Moskwy prawdziwym wstrząsem i położyła kres karierze Nowikowa. Z kolei usiłował Stalin zdobyć w Waszyngtonie dużą pożyczkę. Jednak prośba rosyjska w tajemniczy sposób spoczęła na dnie archiwum Departamentu Stanu i Kreml nie otrzymał żadnej pożyczki. Wściekłość Stalina doszła do zenitu, gdy Departament Stanu, by wyrwać naskik polityczny, zażądał od ministra handlu wstrzymania ważnych dostaw, przeznaczonych dla ZSRR.

Zdaniem Gromyki, obecna nieufność Stalina do USA mogłaby się rozwinąć tylko przez bardzo wyraźną manifestację dobrej woli Ameryki i to przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej.

(Dokończenie — szpalta 5)



## PRASA GWAŁTOWNIE ATAKUJE OJCA ŚW.

W związku z Listem Ojca św. Piusa XII do kardynała Sapiiehy i Episkopatu Polskiego z okazji dziesięciolecia wybuchu wojny światowej, w którym Papież wylicza krzywdy obecnego reżymu polskiego wobec Kościoła, cała komunistyczna prasa w Polsce przypuściła gwałtowny atak na Papieża. Gazety używają tych samych argumentów, nieraz całe rozdziały są identyczne, co wskazuje na to, że atak przygotowano z góry w Politbiurze warszawskim. Od czołowej „Trybuny Ludu“ poczynając, a skończywszy na tygodnikach prowincjonalnych, prasa zarzuca „szerzenie przez Ojca św. zamieszania w Polsce dla celów politycznych“. Doskonale powodziło się w Polsce komunistom, gdzie cenzura skreśla wszelką krytykę, a propaganda komunistów zagranicą zarzuca kłamstwo prawdziwym wiadomościom z Polski i głosi „niedoścignioną wolność w republice ludowej“, aż tu nagle sam Ojciec św. otwiera światu oczy na to, co się dzieje w Polsce. Jeden List pokrzyżował olany politbiura, które pracuje u silnie, by grobowe milczenie pokrywało cierpienia Kościoła i Narodu Polskiego.

„Trybuna Ludu“ żąda od Episkopatu Polskiego „sprostowania wyraźnych, a szkodliwych kłamstw o sytuacji Kościoła w Polsce“. Wylicza ona rzekome dobrodziejstwa „rządów ludo-

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

11. 9. ● Narodowe zgromadzenie Paragwaju obrabło jednomyślnie nowym prezydentem republiki dra Federico Chavez, na miejsce Molasa Lopez, który zrezygnował z zajmowanego dotąd stanowiska.

● Zdaniem komentatora politycznego radia amerykańskiego Drew Pearsona, w październiku dojdzie do nowej konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw.

● W Marsylii urządzili pracownicy tramwajów strajk w dniu otwarcia 25 targów międzynarodowych w tym mieście.

● Pierwszym prezydentem zachodnich Niemiec został wybrany kierownik partii liberalno-demokratycznej — Teodor Heuss. Otrzymał on 416 głosów wobec 312, oddanych na Schumachera.

● W Palestynie dokonano nieudanego zamachu na przewodniczącego parlamentu żydowskiego Ben Gouriona.

● W Waszyngtonie zakończyły się rozmowy ekonomiczne amerykańsko-angielsko-kanadyjskie, a rozpoczęła się konferencja polityczna, w której biorą udział ministrowie Acheson, Bevin i Schuman.



## EWOLUCJE BOLSZEWIZMU

Na marginesie zatargu Moskwy z Beogradem pisze „N.Y. Herald Tribune“:

Starzy bolszewicy głosili, że z upadkiem kapitalizmu zniknie organizacja państwowa, i dzięki temu zdobyli poparcie anarchistów. Młodzi bolszewicy zdobyli poparcie nacjonalistów, wysuwając na czoło cele narodowe. Po zwycięskiej rewolucji w Rosji odłożono na później likwidację państwa i dano anarchistom do wyboru przyjęcie systemu, gwałtującego ich program, lub zniszczenie. Podobnie, gdy nacjonalisti dopomogli komunistom do zdobycia władzy, dowiedzieli się, że komunizm jest organizacją międzynarodową, którą rządzą Kreml, i że wolno im co najwyżej śpiewać kilka „oczyszczonych“ pieśni ludowych.

## ODRODZENIE

### PRASY NAZISTOWSKIEJ

Amerkański Zarząd Wojskowy przewiduje, że, w następstwie zniesienia licencji, w samej Bawarii pojawi się 106 nowych czasopism. Prawie cztery piąte tych nowych czasopism zamierza nosić dawne nazwy z okresu reżymu hitlerowskiego. W większości wypadków również wydawcy i redaktorzy będą ci sami. Istnieje dane, że z tych ludzi wielu propagować będzie uprzedzenia wobec mocarstw okupacyjnych, oraz wobec osób, którym Zarząd Wojskowy dał licencję na wydawanie czasopism. Są również dane, że nowe czasopisma będą szowinistyczne, antydemokratyczne, antysemityczne, że podżegać będą do niepokoju, że będą wrogie wobec DP-sów i Ameryki. Jakież są widoki na przyszłość, jeśli Max Willmy, który drukował pornograficzne i antysemityczne, narodowo-socjalistyczne czasopismo „Der Stuermer“, zamierza znów wydawać w Norymberdze dziennik? Willmy, bliski współpracownik Streichera, uznany został niedawno przez trybunał denazyfikacyjny za „lżej obciążonego“.

● Komisja pojednawcza Organizacji Narodów Zjednoczonych, zajmująca się zagadnieniem Palestyny, ogłosiła plan międzynarodowego Jerozolimy. Plan ten zostanie przedłożony na najbliższej sesji ogólnej O.N.U.

● W Budapeszcie odbywa się proces Władysława Rajka, b. ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych, dawnego kierownika węgierskiej partii komunistycznej. Oskarżony „przyznał się“ do wszystkich zarzucanych mu przestępstw.

● Min. Wyszyński znalazł się przy wspólnym stole z admirałem Alanem Kirkiem, przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Rosji, w jednej z ambasad zagranicznych w Moskwie.

● Obradująca w Lake Success Rada Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek Rosji, domagający się przyjęcia do Organizacji Narodów Zjednoczonych Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolii.

● W ramach planu Marshalla wypłacono w czasie od 1 lipca do 30 września 1949 roku 1 miliard 132.700.000 dolarów. Z sumy tej Francja otrzymała 213.900.000 dolarów.

● Kanclerz zachodnich Niemiec — dr Adenauer — zażądał włączenia swojego kraju do parlamentu europejskiego.

● Na rocznym posiedzeniu ogólnym UNESCO, które rozpocznie się dnia 19 września w Paryżu, zostanie m. in. omówiona sprawa ujednolicenia alfabetu Braille. Dotychczas istnieje 8 odmian tej pisma w odcieniach, będącej w użyciu w Chinach, w Indiach, w krajach europejskich, arabskich i afrykańskich. 17.9.

**PRAWDZIWI KATOLIK  
czyta i popiera  
przede wszystkim  
swoje pismo  
religijno - społeczne**

„POLSKA  
WIERNA“

263-bis, rue St. Honore - Paris 1.  
CCP 4955-03

wych“ dla Kościoła, jak utrzymanie nauki religii w szkołach, o ile życzą sobie tego rodzice“, jak rzekomy wzrost liczby zakonników i zakonnice, jak wreszcie obronę Polski i wolności religijnej „przeciw zakusom Papieża“. Prasa zapowiada masowe protesty „ludowe“ przeciwko Ojcu św. i Watykanowi.

## SPIS LUDNOŚCI WEDŁUG WZORÓW SOWIECKICH

Komuniści przygotowują się obecnie do przeprowadzenia powszechnego spisu ludności w Polsce w roku przyszłym. Ogłoszono, że „ostatni spis ludności z roku 1946 stracił aktualność i przydatność dla potrzeb planowania i administracji“. Chodzi o to, że poprzedni spis dokonany był według dawnych wzorów, obowiązujących w Polsce przedwojennej i w całej Europie.

Zasady nowego spisu opracowane zostały według wzorów sowieckich. Wprowadzono do spisu zmiany, które uwzględniają inwigilację gospodarczą i społeczną oraz propagandowe postulaty komunistów.

Spis odbędzie się w jesieni przyszłego roku. Obejmie on: spis ludności i zawodów, mieszkań i wszelkich budynków, spis gospodarstw rolnych, przynależności do partii i przekonań politycznych. W związku z tym przystąpiono do szkolenia wielu tysięcy urzędników spisowych, którzy oprócz właściwego spisu dokonają mają wielu prac z zakresu polityki komunistycznej.

Posiada on jedną z najnowocześniejszych drukarni w Niemczech. Również w Norymberdze ma pojawić się ponownie „Der Neue Kurier“, pod redakcją dr. Besta, byłego redaktora nar. socjalistycznej „Deutsche Allgemeine Zeitung“. Dyrektor wydawnictwa oświadczył zresztą osobie, ubiegającej się o posadę, że jego dziennik zamierza „pokazać narodowi, co stracił w Hitlerze“ oraz, że finansowany będzie przez grupę wielkich przemysłowców.

Gen. Robertson oświadczył w Berlinie na konferencji prasowej, że w strefie brytyjskiej jeszcze nie ma prasy nar. socjalistycznej. Możliwe jednak, że po zniesieniu systemu licencjonowania pewne żywioły korzystać będą z nowej sytuacji. W dużym stopniu zależeć będzie od czytelników, czy prasa taka będzie mogła istnieć. Konstytucja umożliwiało na to zapobieganie nadużywaniu wolności prasy. Wreszcie Włochy Komisarze mają dość władzy, aby w razie potrzeby móc wstrzymać.

## JASNOWIDZ W BAD PYRMONT

Jak donosi prasa niemiecka. w Bad Pyrmont występuje niejaki van Delhie - Lembke, jako jasnowidz. Twierdzi on, że wszystkie jego przewidywania z ubiegłych lat spełniły się. Przepowiednie na najbliższą przyszłość brzmią: W jesieni b.r. umrze na serce Stalin. W Rosji będą niepokoje i przewroty, oraz duże szkody w związku z eksperymentowaniem przy pewnej nowej broni. Francję czeka stabilizacja gospodarcza i polityczna, a Holandię wielka katastrofa żywiołowa. W Czechosłowacji po rozruchach dojdzie szybko do obalenia obecnego reżymu i odbudowy dawnego państwa związanego z Zachodem. Również Polska wyzwoli się od Sowietów i zwróci ku Zachodowi. Jasnowidz nie zapomina również o Niemcach, którym obiecuje „rozszerzenie Lebensraumu“.

## ISKIERKI...

Bomba atomowa zabiła w Hiroshimie nie 123.000, lecz 240000 ludzi, jak obecnie stwierdził rząd japoński.

Ilość telefonów na świecie wynosi 60.600.000, czyli jeden telefon wypada na 38 ludzi. W USA stosunek ten wynosi 1:5, (w San Francisco 1:2), w W. Brytanii 1:10. Grenlandia nie posiada ani jednego telefonu.

Prawo głosu dla kobiet przyszedło jako pierwszy kraj Nowa Zelandia w r. 1893. Praw wyborczych nie posiadają kobiety jeszcze w 13 państwach. Są to: Afganistan, Kolumbia, Costa Rica, Egipt, Abisynia, Haiti, Yemen, Transjordania, Honduras, Irak, Liban, Saud-Arabia, Syria i Szwajcaria. W 11 państwach kobiety są ministrami.

Wiarygodnych agentów posiada Ameryka za żelazną kurtyną, również na terenie ZSRR. Główne punkty podsłuchowe znajdują się w Berlinie, Pradze i Budapeszcie. Ale najcenniejsze informacje czerpie wywiad amerykański z sowieckich wydawnictw i radia.

Jeziro Eyre w pldn. Australii zasiała pięć rzek; mimo to pokryte jest warstwą soli, grubości ponad 40 cm.

Neurologzy twierdzą, że najbardziej denerwują ludzi głosy; świda pneumatycznego, smyczka, suwanego po cienkiej strunie, kropel wody, padających w ciemnym pokoju, najgłębszy ton fagoty i praca motoru motocyklowego.

Paznokcie szybciej rosną latem, niż zimą.

Kapelusznicy angielscy twierdzą, że ich klientom puchną głowy. Trzydzieści lat temu przeciętny Anglik kupował 6-7-8 numer kapelusza. Po wojnie 1914 — 18 brał numer 7; obecnie żąda 7 i pół.

Lecz lekarze dowodzą, że w ogóle wszyscy Anglicy przybierają na wadze, wzrosło i wielkość głowy z powodu lepszego odżywiania.

Słoń nie należy do gruboskórnych.

Wyspy Brytyjskie składają się z 5.500 wysp i wysepek.

W Kanadzie są dwa urzędowe języki: angielski i francuski.

Europejska kuchnia posiada 6 zasadniczych sposobów przygotowania potraw (gotowanie, pieczenie, smażenie, duszenie, ruszt i rożen), chińska aż dwadzieścia.

## AMERYKA A ROSJA (Dokończenie ze szpalty 1)

Gromyko określił Jałtę i Poczdam jako dwa kamienie węgielne międzynarodowej współpracy. Stalin jest zdania, że na tych obu konferencjach poczynił daleko idące ustępstwa (!) na rzecz swych sojuszników. Sowiety nigdy nie naruszyły układów, natomiast Anglosasi nie respektowali ich ani co do ducha, ani co do litery.

Ostatecznie Stalin uzależnia rosyjską przyjaźń od następujących 5 warunków: 1. Rosja domaga się zawarcia ze Stanami Zjednoczonymi dwustronnego układu, stwierdzającego, że obowiązują ogólne wytyczne układy z Jałty i Poczdamu. Stalin obstaje przy dwustronnym charakterze takiego układu, ponieważ Anglia i Zachodnia Europa są dla niego czynnikami drugorzędymi. 2. Odnosnie Niemiec, Stalin pragnie powrotu do zasady jednomyślności. 3. Stalin pragnie, aby Amerykanie stali się bardziej wielkodusznymi w sprawie odszkodowań niemieckich w naturze. 4. Stany Zjednoczone musiałyby zrezygnować z popierania w rosyjskiej strefie wpływów i w zachodnich strefach Niemiec żywiołów faszystowskich i narodowo-socjalistycznych. 5. Warunkiem głównym jest wielka pożyczka amerykańska, udzielona na warunkach, podobnych do pożyczki dla Anglii w roku 1946.



# AUDIENCJE WIELKICH I MAŁYCH

Nie ma dziś na świecie — i nie było też w przeszłości — monarchy, który by przyjmował tylu ludzi, ilu ich przyjmuje i wysłuchuje Pius XII. Codzienny korowód osób, przestępujących progi papieskiej pracowni, otwierają o godzinie 9-tej kardynałowie, watykańscy dostojnicy, ambasadorowie i rozmaite wybitne osobistości, duchowne i świeckie.

Znamienne jest przy tym, iż, mimo łatwości, z jaką wydawane są karty wstępu na zbiorowe posłuchania, tak, że w praktyce każdy może zbliżyć się i przemówić do Papieża — nigdy dotąd nie wydarzyło się nic, co by mogło zakłócić podniosły nastrój ceremonii.

Były wprawdzie osoby, które chodziły do Watykanu z zamiarem urzędzenia „dimostrazione di protesta“, ale tych o bezwładności samo pojawienie się Papieża. Bo taka jest siła majestatu, bijącego od osoby Piusa XII, że oprzeć się jej nie mogą nawet najzacieklejsi wrogowie wiary i Kościoła.

W ostatnich latach wydarzyły się dwa takie wypadki.

Pierwszy z nich miał miejsce w grudniu 1941 roku, podczas wizyty w Watykanie hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych, Joachima von Ribbentropa. W trakcie posłuchania minister starał się wybielić przed Papieżem osobę swego władcy i przeczył wiadomościom o niemieckich barbarzyństwach w Polsce.

— „A czy znane są panu te fakty?“ — zapytał Pius XII, wskazując na stos zdjęć.

Była to fotograficzna dokumentacja polskiego męczeństwa pod nazistowską okupacją. Co ujrzał wtedy von Ribbentrop w oczach Ojca św., co przeczł pod wpływem tego spojrzenia — nikt się już nie dowie. Wiadomo tylko, że po wyjściu z sali posłuchań wysłannik Hitlera zemdał i musiał być ucuony.

Drugi wypadek rozegrał się w bibliotece Ojca św., w dniu 19 lipca 1943 roku, w parę godzin po ciężkim bombardowaniu rzymskiego przedmieścia San Lorenzo przez 500 latających fortec, pod dowództwem gen. Doolittle'a. Wezwawszy przed siebie przedstawiciela Wielkiej Brytanii i przedstawiciela Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Pius XII polecił obydwu dyplomatom, aby zawiadomili swoje rządy, że w razie powtórzenia nalotu na Rzym, Papież uda się

niezwłocznie do najsilniej bombardowanej części miasta i podzieli los swych diecezjan.

Posłuchanie odbyło się „na stojąco“ i trwało 5 minut.

W trzy dni po tym lotnictwo alian-

kie otrzymało rozkaz, zabraniający nalotów na Rzym.

Po wojnie nie było rasy, narodu, warstwy społecznej i zawodu, których przed stawiciele nie przesunęliby się przez sale Watykanu. Pius XII przyjmuje

NA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO...

## ELEMENTARZ

Wyszędzisz z metra, rozglądam się ciekawie. Na zachodniej stronie nieba świeci słońce, a jednocześnie padają grube krople deszczu. Wyspa św. Ludwika roi się od przechodniów. Wielkimi krokami spieszę do Księgarni „Libella“. Po książki. (Może po deszczu zająsnieję tęcza? — myślę — ciekawam...)

W księgarni leżą na stole nowe wydania, w białych i żółtych opaskach. Podnoszę jedną. „Dewajtis“ Rodziewiczówny. Zaglądam do środka. Sto dziesięć franków... Kładę z powrotem, powoli, z nabożeństwem... Nie mogę... Stanowczo nie mogę pozwolić sobie na podobne szaleństwo. Jest mi bardzo smutno i czuję się najniezszczęśliwszą z istot, żyjących w tej chwili na kuli ziemskiej... Gdzie i kiedy umknęły „złote czasy“, kiedy mogłam kupić odrazu „Pożogę“ — Zofii Kossak, „Nad Niemnem“ — Orzeszkowej, „Chłopów“ — Reymonta, zbiór Konopnickiej z „panem Balcerem“ na czele, poezje Słowackiego, Tetmajera i „Wierzbę nad Sekwaną“ — Wiktora!?

Co do ostatniej powieści, muszę przyznać, iż stała się ona powodem moich kilkakrotnych pielgrzymek na Saint Paul. Z książką w ręku szukałam namacalnego śladu „Wierzb“. Ni nad Sekwaną, ni na Saint Paul nie spotkałam sobowtórów wiktorskich. Chwała i cześć fantazji pisarza, która nie pozostawia po sobie zbyt widocznych śladów. Biorąc pod uwagę dążenia emigracji polskiej we Francji, wychodzę z założenia, iż autor „Wierzb“ mógł się być zdobyć na lepszy temat powieści. Z jego dzieła wynika, że poznał tylko brudy i miał do czynienia jedynie z wyrzniętymi społeczeństwami. Więcej nie widział nic.

Biorę gazetę i elementarz. Gazeta dla mnie, elementarz dla małej kuzynki. Muszę na serio zabrać się do edukacji tej małej Polki, nie umiejącej słowa w ojczystym języku.

— Proszę o elementarz dla początkujących. I tygodnik.

Oto dialog: „Madeleine, chodź jeść“ — „Toute de suite“. — Madeleine, dostaniesz w skórę za spóźnienie. — „Je n'ai pas peur“. — „Madeleine, odpowiadaj po polsku!“ — „Je ne sais pas, moi: Vous etes droles, vous! Il faut m'acheter lementarz, m'apprendre, quoi“

Mała ma rację. Chodzi do szkoły francuskiej, bawi się z dziećmi tubylców — więc skąd ma umieć po polsku?

„Lementarz“ został przyjęty z niebywałym entuzjazmem. Po kolacji tatuś tłumaczy zawiłe tajemnice ortografii.

— Ot, widzisz tak: lód, to jest? — „glace“ — odpowiada córeczka — ja comprends po possku. Dobrze, pisze się ó kreskowane, a wiesz dlaczego? — bo mówi się „lody“, a „lud“, to jest „peuple“, mówi się „ludzie“, i piszesz „i“ po „z“, a nie „ż“, jak ci pokazywałem w alfabecie, bo „i“ zmiekcza „z“ i wychodzi „dzie“, „ludzie“. Lud — ludzie, lód — lody, bór — bory, mól — mole, wół — woły, rów — rowy. A wiesz, jakie są wyjątki, kiedy się pisze „u“ proste przed „w“? Nie? — Zasułka! — A kiedy się pisze „sz“ po „p“! Tylko: pszczoła, pszenica, pszczyzna. Po „ka“: kształt, kszyc, — to ptak, nie krzyk, krzyczeń. „G“ zamienia się w „ż“, kiedy...

Chwytam się rękami za głowę.

— Staszek! — krzyczę wielkim głosem — daj jej spokój! Dziecko ani połowy nie rozumie z twego wykładu. Oszalałaś? Ona słowa nie umie poprawnie przeczytać po polsku, a ty jej tłumaczysz gramatykę! Zostaw. Niech się najpierw czytać nauczy.

Przyszła profesorka Uniwersytetu Warszawskiego idzie w ką z swoim „lementarzem“ i czyta monotonię, z uwagą i zupełnie poważnie:

„To Ola i Ala“ — „Ola ma loki i Ala ma loki“ — „A tu są lale“ — „Olek ma kotka“ — „To domek Mika“ — Domek, kotka, loki Ala, A, O, L, M.

Tarajkówna

(Ciąg dalszy)

(61)

— Przyznam się, że nie bardzo rozumiem, ale trudno. — Taube pocierał v. niezdecydowaniu dłonią czoło. Właściwie przyszedłem tu, żeby się brata poradzić, podzielić swymi podejrzeniami. Może się mylę...

— Nie! Pan się nie myli... ale ja nie mam prawa przeciwdziałać temu, co się dokonywa — przerwał Sadok z rozpaczą. Bo lęk pożera, i nie wiem, jak walczyć i o co walczyć. Pan tego nie rozumie... Tu dzieje się coś silniejszego od ludzi. A pana troski są takie dziecinne, osobiste, powierzchowne. Ale i pan tu jest — Sadok zmienił ton i wpatrzył się w oczy słuchającego. — A jaką pan ma w tym rolę?

Inżynier poczuł się nieswojo. Rozblyszczone źrenice brodacza wwiercały mu się w głąb czaszki. Odwrócił głowę pod pozorem gaszenia papierosa. Sadok odetchnął głośno. Chwilę milczał, a potem zwykłym, w połę drwiącym głosem rozpoczął:

— W czasie naszej rozmowy za ementarzem powiedział pan jedno zdanie, które dobrze zapamiętałem. Że pan wie, iż Bóg istnieje, ale jak i gdzie — to pana nie obchodzi. Długo myślałem o tym, skąd się pan dowiedział, że Bóg istnieje.

Taube z ulgą przyjął zmianę tematu.

— Skąd wiem? Według wiedzy mojej i mędrszych ode mnie, Bóg — jako przyczyna nadprzyrodzona — jest najsensowniejszym wytłumaczeniem przyczyny wszechrzeczy. Tego świata, wszechświata, który się rozrasta wciąż, rozpręga się poza granice swej ograniczonosci.

— Świat się rozrasta? — zdziwił się Sadok. — Skąd taka pewność?

— To nie moja pewność. To pewność nauki, która dzięki analizie spektralnej doszła do wniosku, że mgławice oddalają się od nas. Ech, bracie! Gdyby brat zagłębił się w naukę, poznał zdobyte takich mózgów, jak de Sitter, książd Le-maitre, Einstein czy Edington, o porządku bilionów gwiazd, o milionach lat ich przeszłości i bilionach przysz-

ści, to brat nie przypisywałby takiej wagi do mistycznych łamańców.

— Biliony... miliony — westchnął Sadok. — To panu jeszcze imponuje? Mnie kiedyś też imponowało. Niepokoilo ra-wet. Gdy zdało mi się możliwym, że to, co naszej obserwacji wydaje się wielorakością — owe biliony są tylko śladami punktów, przebytych przez kosmiczne ciała, są iluzją spektralną w statyce nieistniejących elementów. A rozpręgnię się świata zdało mi się śladem jego przemijania.

Inżynier nastroszył się, zdumiony. — To brat wie coś o tym? Czytał coś? — Nazw książek już nie pamiętam, ale przeglądałem kiedyś. Nad jedną tak myślałem... Tylko, czy to pana ciekawi, co ja kiedyś mogłem myśleć?

— Ależ bardzo! To dla mnie niespodzianka, że w Bossucinie mogę inteligentnie rozmawiać. Niech brat zapali...

— Bóg zapłać! Nie palę już. Myślałem sobie — ciągnął Sadok, skromnie spuszczać oczy — że nie mnie nie obchodzi, z ilu bilionów ziarenek piasku składa się cielsko góry, słynnej z niezdo-bytego szczytu. Te biliony ziarenek istnieją zapewne i mogłyby je ktoś obićcać, ale mnie one nie obchodziły.

Obchodził mnie natomiast szczyt góry, jego przeraźliwa wysokość, widok, jaki się z niego rozciąga, ślady życia organicznego na szczycie, warunki atmosfery-

czne. Interesowało mnie wszystko ze szczytu, a nie spod szczytu. Że szczyt jest malutki wobec bilionów ziarenek spodu góry, które składają się na wysokość szczytu. Wielkość i wysokość — tak sprzeczne, a związane ze sobą pojęcia. Tak sobie myślałem.

— A znowu nad inną książką pomyślałem sobie, że gdyby mędrca, który ją napisał, umieścić gdzieś poza granicami już nie miliona lat świetlnych, ale po prostu atmosfery, i gdyby go zapoznał przez teleskopy i analizę spektralną z naszą ziemią, przyjmując, że jej przedtem nie znał, cóż za wspaniałe dzieło napisałby o ziemi. Co on mógłby napisać o człowieku, panie inżynierze? Widzi zjawisko ludzkie i wnioskuje, że na powstanie takiego zjawiska z protonu potrzeba... no ile, na przykład, milionów lat? A jaką przyszłość rokowałby takim zjawisku? Wahałby się między kilkoma a kilkunastoma milionami lat, w ciągu których zjawisko ludzkie, a więc taki, jak pan, czy ja człowiek, rozpręgnęłyby się, rozpręgnęły poza granice guzowatej sfery ziemskiej i — rozpękło, jak balon. Czyż nie miałby ten uczony racji? Bowiem, skąd mógłby wiedzieć o granicach życia ludzkiego, o degeneracji kilkudziesięcioletnich organów ludzkich, o epidemiach, czy choćby o katastrofach samochodowych, które likwidują życie organizmu ludzkiego. Miasto byłoby dlań

wszystkich i z jednakowym zainteresowaniem informuje się o zdrowiu, pracy, potrzebach i zamiłowaniach każdego.

Jedną z najbardziej wzruszających wizyt w Watykanie było niewątpliwie „posłuchanie“ dla dzieci, na które przybyła z Rzymu i okolic dziesiątka w wieku od 5 do 10 lat. Przewyciężywszy nieśmielenie pierwszych chwil, „bambini“ otoczyli Ojca św. zwartym kołem, zasypując go pytaniami o wspomnienia z lat dziecinnych.

Długo trwały te dialogi, pełne prostoty i uczucia. Przerwał je mały, skromnie ubrany brzdąc, który, przedarłszy się przez tłum rówieśników, podał Papieżowi swoją skarbonkę, mówiąc:

— Bierz, Ojcie święty, to dla twoich biednych!

Świadkowie tej sceny opowiadają, że Pius XII nie odpowiedział ani słowem, schylił się, ucałował chłopaka i, wzruszony do łez, odszedł do swych apartamentów.

— „Mamo, On jest przezroczystry!“ — zawołało jakieś dziecko na zbiorowym posłuchaniu. W istocie, trudno o lepsze określenie.

Obraz byłby niekompletny, gdybym nie podkreślił miłych wspomnień, jakie pozostawili w Watykanie żołnierze 2-go Korpusu. Na masowych „udienze per i Polacchi“ Pius XII po raz pierwszy zetknął się z bliska z polskim ludem, po raz pierwszy mógł spojrzeć w oczy polskiego chłopca i robotnika. Widocznie egzamin wypadł dobrze, skoro Ojciec św. od razu zaczął nazywać ich swoimi „ukochanymi dziećmi, synami najwiewniejszej Polski“. Takimi też pozostali w sercu Papieża do dnia dzisiejszego.

W dniu 2 marca 1939 roku, nowy Papież, Pius XII, dawał światu swoje pierwsze błogosławieństwo w przededniu katastrofy, przed którą Namiestnik Chrystusa, przewidując jej straszliwe następstwa, na próżno ostrzegał ludzkość. Dziś, świat przeżywa chwile, które nasuwają przewidywania pod wieloma względami gorsze, niż w roku 1939. I znowu oczy wszystkich chrześcijan zwracają się ku Piotrowej Stolicy z nadzieją i oczekiwaniem. Bo w czasach, w których żyjemy, kiedy prawda nie jest więcej prawdą, kiedy żadna pewność nie jest już pewnością — tylko stąd wyjść może SŁOWO, które będzie jedynym drogowskazem. (L)



mgławicą i żaden rachunek, ani obserwacja spektralna nie pouczyłyby go o tym, że ta mgławica składa się z wciąż odnawianych żyć jednostkowych. Czy panu nigdy nie przyszło na myśl, że to samo możemy wiedzieć o gwiazdach, co ten stratosferyczny mędrzec wiedziałby o człowieku. Tylko tu należy przeprowadzić małą poprawkę: ponieważ życie ludzkie tak się ma do życia gwiazdy, jak na przykład jeden do biliona, więc do porównania z naszą astrofizyką dajmy mędrowi stratosferycznemu na badanie człowieka nie więcej czasu, jak jedną sekundę... Pan entuzjasmowałby się tomem, napisanym na podstawie jednosekundowego z odległości badania człowieka o człowieku?

— Trudno mi zaraz odpowiedzieć na to wszystko — zawahał się inżynier. — Nie moja specjalność. Ale dlaczego brat mi to mówi?

— Bo zasmuciło mnie, że pan sobie wmówił, że Bóg pana nie nie obchodzi, chociaż wie pan o Jego istnieniu.

— Wmówiłem sobie? — Podobnie jak ja, że nie mnie nie obchodzi ogrom spodu góry, podtrzymujący jej niebiosieźny szczyt.

— Nie rozumiem związku — zaniepokoił się Taube.

Sadok uśmiechnął się pobłaźliwie:

— A jaki jest związek między bilionami lat świetlnych wszechświata a mistycznymi łamańcami, jeżeli Bóg nie nas nie obchodzi?

— Tak sobie powiedziałem — zawstydzili się inżynier.

— A jaki jest związek między bilionami lat świetlnych wszechświata a niebezpieczeństwem, grożącym Indze, jeżeli Bóg nas nie obchodzi?

— Więc brat rozmyślnie nawiązał do tego?

— To nie ja, tylko pan inżynier, mówiąc o de Sitterze i bilionach lat.

— Mimo to mnie rozumiem, o co bratu chodziło.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Mieczysław KRUK - ROSTAŃSKI (ADAM STODOLNICKI)

Praca nagrodzona na konkursie Radia Francuskiego

# Jesteśmy na siebie skazani!

**T**AKI jest rozkaz dziejów...  
Takie jest przeznaczenie....  
Rozkaz dziejów każe narodom żołnierzy trwać na starych redutach.

Przeznaczenie jest sprawdzianem ciągłości nigdy nie ustających wyroków Boga i historii, która nam w dziecięce dusze wplotła łączność żołnierską, a więc najtrwalszą więź, jaka, po ławie szkolnej, wiąże człowieka z kimś i zobowiązuje do honorowych, o najwyższe ideały opartych uczuć i z nich wypływających obowiązków. Uczucia te są podwaliną wzajemnego szacunku, obowiązków zaś są dopełnieniem wzajemnego braterstwa krwi, przelanej na tak licznych pobożowskich, skazują na wazjemną obronę.

Gdy na zegarze dziejów widzi się wyraźny palec przeznaczenia, nakazującego raz jeszcze i ostatni u żołnierskiej mogiły w Pałacu Inwalidów podumać nad mocodajnym źródłem przeszłości i przyszłości dwóch siostrzy przyrodnich, we krwi zbratanych i krwią oblanym za niepodległą butną krnąbrnością i za błędy płacących, wtedy w człowieku coś się budzi — coś wstaje, jak żywe... to są wizje prawdziwe, z przeszłości czerpane i naoczną koleją wspólnych losów poparte...

Piekło ostatniej wojny nie spopielilo nas, lecz w białym żarze tak zahartowało, że wartości wielkiej więzi, jakie w dziecięcych duszach zatliły i zapadły w nich na zawsze, dzisiaj nabrały w potęgę mocy. A to, co kiedyś iluzją lub czarowną baśnią być się zdawało, staje się nietylko prawdą, lecz i dziejową KONIECZNOŚCIĄ, bez wypięnienia której pochłonę nas zalew, groźny coraz bardziej od czasów, gdyśmy na polach bitew braterski ślub zawierali.

Prawdę tą i konieczność przeżyliśmy ostatnio w straszliwych dniach i nocach bezbrzeżnej męki i niewolniczego upodlenia. A nad gniazdami naszymi wisi łapa satrapów nienasyconych, których tylko wzajemnym dopełnieniem ślubów żołnierskich obezwładnimy raz na zawsze... OSTATNI RAZ!

Taką prawdą jest, według wskazania dziejów i na rozkaz historii, dalsza walka narodu francuskiego i polskiego o siłę i niepodległość nietylko już naszą, ale ponownie o losy Europy.

Taki był rozkaz i przeznaczenie już wtedy, gdyśmy wspólnie spod płonącej Moskwy wracali i nad Berezyną palili sztandary, w ogniu których grzali zgrabiane dłonie ojcowie nasi po zawartym żołnierskim ślubowaniu...

Tam, po raz któryś — tam który, zapadł jeszcze jeden taki nasz ślub. I na to nie ma rady. Bo zrodził to, o czym myślimy dzisiaj w wrześniejącej noc w blasku wiecznego płomienia, w Pałacu Inwalidów, nad sarkofagiem Bonaparte'go. Zrodził wiarę w siebie i siłę, o której myśleliśmy, gdy na stolice nasze padały bomby, a butni barbarzyńca urągał naszej wspaniałej historii i wizję zmarnowanych owoców zwycięstw drwiąco nam pod oczy podsuwał.

Wkrótce będziemy mogli ostatni raz udowodnić utopistycznym zakusom, że marny jest ordynarny materializm, wobec nakazów historii, wobec przeznaczenia, wobec zahartowanej w białym ogniu wojny naszej żołnierskiej wspólnoty ideałów.

Żołnierskie braterstwo obowiązuje nie mał narówni z przysięgą ślubu:

Ślub żołnierski jest ślubem mocy, która miała zawsze i ma wечно chronić kulturę „naszą i waszą“, kulturę świata, przed zagładą WSZYSTKICH ŚWIĘTOŚCI, jakie nam są od wieków drogim. Tych narodowych świętości mają nasze oba narody tak wiele, że DLATEGO wiem, czym jest dla mnie Francja.

Jeśliby nasz żołnierski ślub zawiódł tym razem, wtedy padniemy OSTATNI RAZ ponowną ofiarą brutalnego, utopijnego materializmu, a barbarzyństwo idące w ślad za nim, jest tak ogromne, że zniweczy ślady ślubów żołnierskich nietylko Francji i Polski, ale całej Europy i sięgnie po świat...

Jeśliby nam zły los kazał w piec wrzucić wiecyste arcydzieła, stworzone na opoce naszego braterstwa, najwspanialszego w historii świata, wtedy nie trud-

Rozważania niniejsze są pracą, nagrodzoną na konkursie sekcji polskiej Radia Francuskiego. Autorem jej jest współpracownik naszego pisma — Mieczysław Kruk-Rostański, — właściciel literackiego pseudonimu: Adam Stodolnicki.

my umęczonych naszych narodów, lecz ponieśmy ukajane przed barbarzyństwem głowy do stóp Dzyngishanów, zębrząc o pozostawienie ich na karkach..

Gdybyśmy zniszczyć mieli najświętsze tradycje obrony kultury, które kazały tysiącom umierać tylko dlatego, że orły francusko - polskie nie znośliły nigdy kajdan niewoli i narzuconych barbarzyństw, to nałożmy haniebną obróżę, jaką powoli, podstępnie, nakładają krzewiciele utopii, zległej w oparach carskich więzień, mściciele własnego, krwawego imperializmu i nienasyconej żądzy zaburów.

Dlatego, gdy staję u grobu Napoleona jako emigrant, widzę dokoła cienie tych, którzy tak samo myśleli i umierali z tęsknicą w sercu za Krajem, bo wierzyli, że krew i ból ich nigdy nie zamieni się na konszachty, lecz wyda plon, jaki chciał zebrać ukryty pod płytą duch żołnierza. Plon ten, to ubezpieczenie Europy raz na zawsze od przyszłości, jaką jej przygotowują pod rozmaitymi hasłami przywódcy nieszczęsnych mas wschodnich.

Dlatego wiem, czym jest dla mnie Francja.

Wiem, czym jest nasza wspólnota historii i wiecznego braterstwa.

Wiem, czym te nasze wartości są dla kultury Europy i świata!

Cieszę się, że Francuzi usłyszają to z ust człowieka, Polaka, który już w młodości swej bił się w jednym szeregu z nimi o ochronę kultury, gdyśmy byli uczestnikami CUDU NAD WISŁĄ, w 1920 roku. Po tej wojnie przyszło mi jeszcze raz dzielić trud okropny z francuskimi braćmi w obozach koncentracyjnych, a w Gross Rosen i Dora, jednym z najtragiczniejszych obozów śmierci, było mi danym, w ramach działalności tajnej polskiej organizacji, jeszcze raz spieszyć Francuzom z pomocą, pomagając w utrzymaniu życia także i dwóm, żyjącym dzisiaj, francuskim generałom. To nie podkreślona przechwałka — to duma nietylko moja, lecz mej organizacji polskiej, której miałem zaszczyt być żołnierzem. Jeszcze raz przeszliśmy przez makabrę totalizmu wstępnego... jakim był najazd hitlerowski.

Ale chyba już dość! Czas doświadczeń minął bezpowrotnie, a nadszedł czas uważnego patrzenia ku wschodowi, skąd wróciły resztki sponiewierane wojsk totalistycznego, hitlerowskiego rywala, walczącego o władzę nad Europą — rywala czerwonego totalizmu, tym groźniejszego, że oszukańczo posługującego się hasłami „demokracji“, u wodzącej sterroryzowane, lub wręcz nieszczęśliwie zaniedbane w świadomości życia masy.

W półmroku Pałacu Inwalidów przemykają mi konne postacie Sułkowskiego, Księcia Józefa, Koziulskiego. Widzę wizję ze starych szychów płonącej Moskwy, Berezynę, Piramidę, widzę pożegnania Gwardii w Fontainebleau, tak sownie przetykaną sumiastymi wąsiskami polskich chłopców. Widzę samotną wyspę na oceanie i widzę zdeptyany cmentarz na wileńskiej Roscie. Siegam po starą pieśń, którą pod jakimś nakazem zacząłem opracowywać, zasłyszawszy przed laty na lotnisku lwowskim jej fragmenty:

O, witaj, Francjo!  
Siostrzyco mej Ojczyzny!  
O, witaj Francjo,  
wyrosła z krwi i strat —  
wspólne rany,  
wspólne nosim blizny,  
z dawnych,  
bardzo dawnych lat!

Majaczy mi się lotnisko nasze na Skniłowie w okresie posuwania się czerwonych tabunów konnych Budiennego pod Lwów. Rzędem stoją kochane stare „graty“, „Spady“, „Codrony“, „Bre-

geuty“, obok naszych z trzech zaborów pozbieranych „Brandenburgów“, „D-3“, „Rumplerów“, „Fokkerów“, „Fornier - Lloydów“ i innych, „komicznych“ dzisiaj, samolotów bojowych...

Razem z 505-tą francuską eskadrą startowały amerykańska „Kościuszkowska“, pod pułkownikiem Faunt le Royem i nasze polskie eskadry, obdrapane, posztukowane, lecz w jednym skrzydle idące w powietrze, by obronić przedmurne polskie rubieże — nasz Lwów, nasze Wilno. Strzępy grzyw kozackich (nie do wiary!) przywoził nie tylko na podwoziu samolotu pułk. Stefan Pawlikowski, lecz także i francuscy i amerykańscy piloci... Wszystkie te, złotymi głoskami w naszej i waszej historii wypisane, czyny były jeszcze jednym dokumentem zawartego wiecznego ślubu i były ofiarą w obronie tej wspaniałej europejskiej kultury, którą z nienawiści „imperializmem i reakcją burżuazyjną“ chcą nazwać dzierżawcy tyranstwa całego szeregu ujarzmionych „republik“...

Widzę dzisiaj starą lwowską kawiarnię literacką, gdzie wspaniałe piszące duchy żołnierskiej Polski piły „bruderszaft“ z francuskimi dowódcami eskadr, za wolny Lwów na kresach strażniczych, aby Paryż był przez to zwycięstwo wolny!

Po trzy razy dziennie latają bez wytchnienia Polacy z Francuzami i amerykańskimi braćmi, by tym razem z rozkazu historii, a nakazu bratnich karabinów maszynowych powstrzymać zapędy tabunów Budiennego, wiodących ze sobą „gotowe rządy republik“ na Zachodzie. Wtedy już bratnia nasza moc kazała nietylko wyrzec się tych zakusów, ale za nie sromotnie nad Wisłą zapłacić...

Francuski młody pilot wyskoczył na „Spadzie“ spoza lasu i przydusił maszynę wzdłuż długiej kolumny jazdy Budiennego. Nie zapomnę tego widoku. O rze, dośłownie, po łbach i siecze z jedyńskich dwóch karabinów, jakie ma w tej biednej, a wtedy jedynej maszynie. Obok pomaga mu na „D — 3“ polski oorucznik Nazimek, dorzucając z powietrza (nie do wiary!) granaty ręczne w skotłowaną ciżbę... a potem kasyno, łyzy, wino, Marsylianka, zwycięstwo!

Jeśliby i to, co mi się u grobu w Pałacu Inwalidów śni z cudownej przeszłości, miało zapaść w mroki zapomnienia, jeśliby i ten ponowny żołnierski ślub podniebny miał stracić wartość wiecznej wspólnej chwały, czci i najwyższej honorowej dekoracji, to bodajemyś nigdy nie zasłużyli na miano narodów w wolności i tylko dla wolności poczętych.

Dlatego, wiedząc, czym jest WOLNOŚĆ, wiem, czym jest dla nas Francja, bo moja i Wasza Ojczyzna umie udowo-

nić, że potrafi być wolną, gdy rozrachunek żołnierski w Europie będzie tego wymagał. A rozrachunek ten posuwa się ku nam konsekwentnie, choć powoli...

Nazywam to działanie rozrachunkiem, bo obrońcy Europy już dzisiaj rozliczyć się muszą ze wspólnej sumie z olbrzymiego, ofiarnego trudu, jaki ponieść trzeba, by z obrozą na szyi nie pójść na jasyr.

Gdy widzę we wspomnieniach przeszłości warszawską ulicę, która bombardowana, jako samotna, oddalona od Francji, wysunięta reduta bojowa drży w entuzjastycznych okrzykach na wieść przystąpienia Francji do wojny przeciw Hitlerowi, to widzę ją ponownie w takim samym uniesieniu, w następnym etapie policyjnego wschodniego najazdu i nikt, ani nic mi tej wiary nie zdoła przesłonić. Tak, jak Francuz zna swój Paryż, tak my znamy swoją Warszawę, znamy każdą piędź ziemi polskiej, każde polskie serce, wyczekujące w ciemne noce terroru ponownego dźwięku wiernej Marsylianki wolności.

Dlatego też wierzę i wiem, czym dla nas jest Francja.

Gdy sięgnę do literatury, czuję w niej wolną, sprzyjającą rozwojowi naszych wielkich z emigracji 1831 roku duchów — tytanów, atmosferę, sprzyjającą twórczości przebogatej i świetlanej dla całej plejady pokoleń polskich i francuskich, literatury, opromienionej i zasłuchanej w konającego na ziemi francuskiej ciężko chorego, ale wolnego i gościnnie przyjętego Chopina.

Nie ma kąta w Polsce, nie ma sceny, nie ma biblioteki, któreby nie mówiły tego, co tu w prostych słowach z głębi serca wypowiedzieć pragnę.

Nie ma znużonego wędrowką serca polskiego, żyjącego we Francji i na całym świecie, które w dzisiejszej tułaczkiej wędrowce lekaby się przekroczyć granice ziemi francuskiej, jeśli losy nie poniosą go gdzieindziej.

Nie ma, wreszcie, najzjadlejszego wroga, który, to wszystko wiedząc i przeczuwając, nie próbowałby w naszym zbrataniu wytworzyć fermentu, posługując się najwiewybredniejszymi metodami intrygi, po jakie sięga utopia w przecuciu możliwości upadku. Przed tym należy się obu stronnie i czujnie wystrzeżać, bo pakti, umowy, deklaracje i cnoty żołnierskie, jakie nam w krwi płyną, nie były i nie będą udziałem żadnych władz satrapów, a służą jeno dla uspienia czujności.

Francja, uspiiona odurzeniem pierwszej wojny światowej, wstaje ze swą polską bojową siostrzycą u boku, na najwięcej ostrzeliwanym ciężkimi kalibrami bastionie Europy — na ziemi francuskiej. Nie wszyscy, ale w sporej sile i my jesteśmy bliżej bastionu, jak w roku 1939-ym i dlatego wiem, że Francja jest nam droga, bliska i braterska w trosce jednakiej, nie innej, lecz inaczej groźnej.

Dlatego wiemy, czym jest Francja nie tylko dla nas, ale i dla świata. Oby nas Francuzi usłyszeli i zrozumieć chcieli, zanim jeszcze raz połączymy Marsyliankę z Mazurkiem Dąbrowskiego.

Mieczysław KRUK - ROSTAŃSKI

## TEATR „POKIWANY MIKROFON“

rozpoczyna z dniem 15 października b.r. objazd skupisk polskich we Francji ze wspaniałą rewią humoru, satyry i piosenek p.t.

### „ROZDAJEMY MILIONY“

Program widowiska został przygotowany przez zespół artystyczny SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

Zobaczcie więc na scenie wszystkich Waszych ulubieńców: Karpika, Julię, Ciocię Kundzię i Prezesa Paryskiej Partii Pokiwanych.

Usłyszycie znanych śpiewaków Krystynę Paczewską i Mariana Kapłuszaka. Będziecie mieli okazję podziwiać wspaniałe duet taneczny przedwojennej opery warszawskiej i, wreszcie, zobaczycie na scenie

Wujka Kalasantego w towarzystwie Stefci

Niezwykle bogaty 2 i pół godzinny program obejmuje skecze, inscenizacje, migawki, śpiewy, tańce, półfinał i finał — Całość przedstawiona zostanie na tle własnych dekoracji, ofiarowanych przez sekcję polską światowej YMCA.

Po każdym występie odbędzie się konkurs pod hasłem

### „SZUKAMY MŁODYCH TALENTÓW“

Laureaci konkursu wezmą udział na koszt zespołu w ćwierćfinałach, półfinałach i finale o tytuł „NAJLEPSZEGO ŚPIEWAKA POLSKIEGO WE FRANCJI“ i piękną nagrodę „Pokiwanego Mikrofonu“.

Dalsze szczegóły w najbliższych numerach „Polski Wiernej“ i w programach „Sekcji Polskiej Radia Francuskiego“.



## WE FRANCJI

OFIARY  
NA FUNDUSZ PRASOWY  
„POLSKI WIERNEJ“

N. N. 1.000 Frs.

## NABOŻENSTWO POLSKIE W SENS

W niedzielę, dnia 25 września, jak zwykle w 4-tą niedzielę miesiąca, odbędzie się w Sens w kościele polskim przy Bd. Carnot nabożeństwo polskie. Spowiedź od godziny 9-tej. Suma z kazaniem o godz. 11-tej. Nieszpory o godz. 16-tej.

Uprasza się o powiadomienie o tym nabożeństwie znajomych rodaków w Sens i w okolicy.

Duszpasterz Polski.

## SUB MARIAE NOMINE

Taką jeszcze nazwę nosiło stare miasteczko Sierck, gdzie nad brzegami Moseli, na szczytach, cudownie zalesionego Altenberga, rozbił swoje namioty letni obóz harcerzy i harcerek Hufca Samodzielnego Hayange, na całe 16 dni, począwszy od 1 sierpnia.

Byliśmy tam pierwszymi Polakami, jacy gromadnie dali się poznać ludności tubylczej. Trzeba więc było dobrze reprezentować imię polskie. Tymbardziej, że społeczeństwo francuskie nie tylko darzyć poczęło nas sympatią, lecz wciągać w swoje religijno - narodowe życie i garnąć się do nas. Nie obeszła się z tym żadna ich uroczystość bez nas. A nasza bez nich! Pięknie spletały się pieśni polskie z melodiami francuskimi. Dobrze się czuła „Źródłana Madonna“, niesiona, w procesjach, przez polskie harcerki, poprzedzana sztandarami i porościami harcerskimi drużyn z Algrange, Audun le Tiche, Nilvange czy La Mouriere.

Szeregi harcerzy i harcerek w każdą niedzielę i święto, ze swymi instruktorami na czele, płynęły do Stołu Pańskiego. Ludność cieszyło bardzo, że może gościć wśród siebie „les braves jeunes polonaises“; harcerstwo stawało się czujne na każdy swój krok. Nasze „Czuwaj“ stawało się pozdrowieniem miasteczka. Nasze ogniska były licznie nawiedzane przez gospodarzy, na czele z władzami i ks. proboszczem.

Tymczasem w jednym i drugim obozie „Sub Mariae Nomine“, z naszymi harcerskimi kapliczkami, wrzała praca. Nieliczne grono instruktorów, ze swoimi kapelanami, dało wszystko ze siebie. Stąd, gdy obóz harcerski się zakończył, dał drożynom: 6 ochotników, 6 pionierów, 2 tropicielki, 5 młodzików, 3 wywiadowców i 2 ćwików.

Obóz był samodzielny. To znaczy sam o własnych siłach, bez niczyjej pomocy gospodarzo przetrzymał pełne 16 dni. Dziś ten obóz może być dumny ze swoich wyników. Może być dumny sam hufiec i wszystkie jego drużyny. Ileż bowiem było młodzieży, której koszt utrzymania, jeśli nie w całości, to w połowie były pokryte przez komendy hufca i drużyn! A przez obóz przeszło ponad 60 harcerzy, harcerek i zuchów, nie licząc komendy obozów i licznych gości, którym za ich wizyty i życzliwość serdecznie dziękujemy, z ks. Wiatrem na czele.

Komenda Obozu dała społeczeństwu nie harcerzy i harcerek „z blaszkami“, ale prawdziwe druhnny, prawdziwych druhow, z krzyżami nie tylko na piersi, lecz i w sercu. Nie dziw więc, że na wszystkich kursach, nawet i w „groźnym“ Stella Plage, „kresy“ Francji Wschodniej należały do grona prominentów. I to niech się stanie miłym wspomnieniem i podzięką za trud i żar druhom instruktorom „Brodaczowi“ Żurawowi, Orliczkowi i Annie Żar, razem ze Świetlikiem!

Żar ogniska, choć Sierck we wspomnieniach się zatarł — nie wygaś. Skry w naszych sercach się tlą. Bo pod „Imieniem Maryi“ Hufiec Hayange wśród słońca zmacał dusze i serca, by być polskim obrońcą.

Czarny Kruk

KOMUNIKATY  
ZWIĄZKU HARCEKISTY POLSKIEGO  
WE FRANCJI

Zarząd Główny ZHP we Francji uprzejmie prosi wszystkie instytucje, Związki i osoby prywatne, które podjęły się łaskawie rozprzedaży mareczek harcerskich, z których dochód przeznaczony został na „akcję letnią“, o możliwie najrychlejszy zwrot otrzymanych materiałów i rozliczenie. Wszelkie zebrane kwoty z dokładnym podaniem osoby wpłacającej należy wnieść na konto czekowe związku:

Ce Paris — 67 36 93 — Union des Eclairieurs Polonais en France, 80, Bd de Charonne — Paris (20).

Pod tym adresem należy też przesłać rozliczenie.

Komenda Główna ZHP we Francji przypomina wszystkim jednostkom organizacyjnym, które miały w tym roku własne kursy, obozy czy kolonie letnie, iż termin składania raportów obozowych mija 1 października. Raport należy złożyć na specjalnym formularzu, rozesłanym przez Komendę. Jednostki, które nie otrzymały formularzy, winny się po nie zgłosić natychmiast do Komendy. Raporty winny być

## Z życia kolonii

złożone na każdy turnus oddzielnie. Do raportów należy dołączyć książkę Główną obozu, oraz książkę kasową z dowodami kasowymi i kwitariuszem.

Przypominamy o konkursie obozowym na najlepszy obóz i wycieczkę, czekają liczne nagrody.

Udział w akcji letniej będzie brany pod uwagę przy dorocznej ocenie drużyn.

## MIGAWKI HARCEKSKIE

Łato mamy za sobą. Łato spędzone po harcersku na kursach szkoleniowych, obozach, wędrownkach i koloniach. Ponad 1.000 zuchów, harcerek i harcerzy, nie licząc setek rodziców i przyjaciół naszej organizacji, spędziło radosne wakacje.

Przy znikomej pomocy z zewnątrz, zdołaliśmy zorganizować ponad 30 obozów i kolonii. Byliśmy wszędzie: nad morzem północnym, w Normandii, w Ardenach i Wogezach, w Alpach, na Łazurowym Wybrzeżu, w Masywie Centralnym, wreszcie w okolicach Paryża.

Kilka obozów, setki dziewcząt i rodziców, kilkanaście namiotów, goście z daleka i z bliska — to powszechnie już znany od kilku lat ośrodek letni harcerek północy — Stella — Plage.

W innym miejscu nad morzem skupili się harcerze z północy — kilka obozów okręgu i drużyn, goście, Sokoli i studenci, miłą atmosferą. Dobra opinia otoczenia. To znane też od kilku lat Caye sur Mer.

Czy pamiętacie wielką bitwę pod Grunwaldem w dniu święta Żołnierza, kiedy to prawie, że Krzyżacy wygrali i tylko interwencja biskupa uratowała przebieg historycznej bitwy? A zbiórki tajemniczych robinzonów, używających dziwnego języka i tajemniczego okrzyku — którego obiecaliście nigdy nie zdradzić? A niezapomniana zbiórka „cichociemnych“ — na wzory

takich, jakie odbywały się w Polsce w czasie okupacji, a kupieckie — indyjskie, czy wreszcie ostatnia „powstanie w Warszawie“? Wszystko to działo się w ośrodku harcerskim w Les Ageux, gdzie królowały zuchy i ich wodzowie. Przeczyszam, ośrodek gościł też i kurs instruktorski — 20 morowców z całej Francji, którzy słuchali wykładów i wyczyniali cuda z zuchami i drużyną ćwiczebną; ile to bractwo razem zjadło — nie napiszemy, bo i tak nikt nie uwierzy.

Gdzieś nad granicą belgijską, w pięknych górach obozował wschód, harcerki i harcerze — Sierck les Bains nie widziało nigdy takich wesołych gości.

Jeżeliś miał, czytelniku, wiele pieniędzy i pozwolił sobie na wyjazd do Cannes, na Łazurowe Wybrzeże, to z pędzącego po ciągu mogłeś zobaczyć dumnie powiewającą wielką flagą polską, a wokół namioty — był to obóz hufca Creusot. Dobrze się zapisał w pamięci okolicznych mieszkańców, jak stwierdziła to sama Przewodnicząca Związku, którą ich wizytowała.

A może wędrowałeś drogami alpejskimi — spotkałeś wówczas zapewne naszych chłopców z hufca Montceau-les-Mines i z Montchanin.

Gdzie tych polskich harcerzy nie ma... powiedziała pewna rodaczka, która zjawiała się w prześlicznej miejscowości uzdrowiskowej Wogezów — Gerardemer. Obozował tam Krag Starszoahcerski „Iskra“ z Bruay. Ogniska ich były tak popularne, że schodziło się po kilkadziesiąt osób. Pewnego razu ogniska miało nie być — chłopcy wrócili zmęczeni z wycieczki, nie zdążyli nazbierać drzewa. Zebrana publiczność nie pozwoliła im jednak próżnować, żeby się nie męczyli zbieraniem drzewa — sama uzbierała tyle, że wystarczyło na kilka wieczorów.

Wymienianie wszystkich obozów zajęło

## W BELGII

## I-SZE IGRZYSKA SPORTOWE RMK

Trudno wyobrazić sobie dobrze rozwijającą się i pełną życia organizację młodzieżową, nie urządzającą zjazdów, imprez sportowych i zlotów, podczas których może zmanifestować się w całej pełni jej dynamizm i siła.

RMK, po dwóch latach pracy, doszła tego lata do takiego stadium rozwoju, w którym można było zrealizować od dawna już powstały projekt zorganizowania Zlotu.

Ważna w życiu organizacyjnym uroczystość ta odbyła się w Liege w dniu 4-go września br. Już na wstępie należy zaznaczyć, że pogoda dopisała znakomicie (rzecz dosyć rzadka w Belgii), co stało się jedną z przyczyn kompletnego sukcesu Zlotu, który oficjalnie nazwano PIERWSZYMI IGRZYSKAMI SPORTOWYMI RMK W BELGII.

Od godz. 10-tej rano poczęli gromadzić się uczestnicy na boisku, przygotowanemu do Igrzysk przez Sekcję Montegnee z dh-em Paterką, prezesem Okręgu na czele. Znaleźli się tam przedstawiciele Sekcji z Hainaut, Limburgii, Liege i Brukseli, z proporczykami, niektórzy w mundurach, wszyscy w odświętnym, radosnym nastroju. Stąd też wyruszył o godz. 11,30 pokazny pochód do kościoła Ste Marguerite w Liege, gdzie Ks. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, odprawił uroczystą Mszę św., podczas której kazanie wygłosił Ks. Kazimierz Czajka, Asystent Generalny RMK. Kaznodzieja, wspominając o 10-tej rocznicy wybuchu wojny, podkreślił ważną rolę młodzieży na uchodźstwie właśnie w obecnych ciężkich i pozornie beznadziejnych czasach.

Po Mszy św. wszyscy uczestnicy udali się na boisko w Glain, gdzie rozpoczęły się Igrzyska Sportowe, otwarte przez prezesa RMK, dh-a Gałązkę i poprzedzone odegraniem Hymnów Narodowych polskiego i belgijskiego oraz defiladą zawodników, których stanęło do poszczególnych konkurencji i gier sportowych prawie 100, zgromadzonych w 13 drużynach (w tym 2 drużyny JOC, 1 SPK, 2 harcerskie i 8 RMK). Poziom sportowy Igrzysk najlepiej ujawniła rezultaty, które przedstawiały się następująco:

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach: Bieg na 100 m. — Smorawski Z. (RMK — Font. l'Ev.) — 11,7"; bieg na 800 m. — Kurzajewski J. (RMK Eidsen) — 2'33,2"; Smorawski Z. (RMK — Font. l'Ev.) — 2'34,8"; bieg na 1500 m. — Kurzajewski J. (RMK — Eidsen) — 5'23,4"; Krześciński Z. (ZHP — Seraing) — 5'33,2"; pchnięcie kulą — Kurzajewski J. (RMK — Eidsen) — 10,35 m.; rzut dyskiem — Kurzajewski J. (RMK — Eidsen) — 33,78 m.; skok w dal — Smorawski Z. (RMK — Font. l'Ev.) — 5,41 m.; skok w wyż — Wojtalik St. (RMK — Font. l'Ev.) — 145 cm.; Miński Wład. (RMK — Font. l'Ev.) — 145 cm.

Wyniki w grach sportowych: Koszykówka — drużyna MARCHIENNE AU PONT zdobywa tytuł mistrza, wygrywając

z drużyną JOC w stosunku 8 : 0. Siatkówka — drużyna MONTGNEE zdobywa tytuł mistrza, bijąc drużynę FONTAINE L'EVEQUE.

Jak wynika z tych rezultatów, dużo zostaje jeszcze do zrobienia, aby można się było poszczycić naprawdę wysokim poziomem, ale należy również stwierdzić, że przy naszych nadzwyczajnie ciężkich warunkach, wyniki nie są wcale najgorsze (można się o tym przekonać, porównując je z wynikami mistrzostw KSMP we Francji). Niektórzy zawodnicy, jak np. dh. Smorawski z Fontaine l'Eveque i Kurzajewski z Eidsen mogą wykazać się na prawdę doskonałymi wynikami, wykazującymi wysoką klasę sportową.

Po skończonych zawodach wszyscy zebrali się na sali „Mestree“ w St. Nicolas, gdzie Sekcja Marchienne au Pont odegrała sztukę „Piękna nasza Polska cała“, zaśługując w zupełności na huczne oklaski. W przerwach popisywała się tańcem znana już polskiej publiczności, zarówno w Liege, jak w Brukseli i Limburgii, tancerka, dh-na Regina Franciszkowska.

Na zakończenie odbyło się wręczenie nagród uczestnikom poszczególnych konkurencji indywidualnych i zespołowych, którego dokonał Ks. Rektor Kubsz. Nagrody stanowił szereg pucharów, ufundowanych przez organizację oraz poszczególnych Polaków i Belgów, oraz żetony, „łote, srebrne i brązowe. Puchary przeznaczone były dla zwyciężców i najlepszych drużyn i Sekcji, a dwa indywidualne zdobyli dh. Kurzajewski, najwzrostniejsi i najlepsi zawodnicy i Smorawski, najlepszy junior.

Po rozdaniu nagród i okolicznościowych przemówieniach Ks. Rektora Kubsza i dh-a prezesa Gałązki, rozpoczęła się zabawa taneczna.

Urządzając Zlot i Igrzyska Sportowe, Zarząd RMK chciał nie tylko umożliwić wszystkim członkom wzajemny kontakt, a sportowcom — popisanie się na szerszą skalę, ale również udowodnić tym, którzy w to wątpią, że jest organizacją silną i dynamiczną oraz, że cieszy się sympatią szerokich warstw pracujących. Liczny udział sportowców i uzyskane wyniki dały odpowiedź na pierwszą wątpliwość, a 600 widzów, asystujących w Igrzyskach, nie licząc publiczności na sali oraz liczne ufundowane puchary — dały niedwuznaczną odpowiedź na drugą. Sympatia, jaką darzą nas Belgowie, ujawniła się przez udział 2 drużyn sportowych JOC oraz listy z życzeniami od Ks. Kan. Dejardin, Kapelana Gen. „Mouvement Ouvrier Chretien“, Ks. Bąntain, Kapelana tegoż Ruchu w Okręgu Liege, oraz prezesa JOC p. Wynants.

Kończąc, w imieniu wszystkich członków RMK, pozwalam sobie złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie dh. Paterce, prezesowi Okręgu Liege, oraz jego współpracownikom, którzy, swoją pełną poświęcenia pracą umożliwili szczęśliwe przebiegnięcie przez wszystkie trudności i doprowadzenie I-go Zlotu RMK do pełnego sukcesu.

KOŚCIESZA

by wiele miejsca, nie wszystkie też nadesłały o sobie bliższe dane. Wiemy, że Lens obozowało w Stella, to samo Aubry, że Mazingarbe wędrowało przez Calvados, odwiedzając groby polskich żołnierzy, że St. Eloy — zabrędo do Rivalais w dep. Allier, wreszcie, że wiele drużyn i kręgów obozowało przez kilka czy kilkanaście dni gdzieś blisko swych siedzib, jak na przykład miłe harcerki z hufca Creusot, harcerze z Montchanin czy Noyelles.

Ostatni obóz wędrowny zorganizował krag St. Georges w Puy de Dome — który wyruszył na rowerach aż do Lourdes.

Miło jest stwierdzić, iż w okresie rozwielmożenia się materializmu i oglądania się na subsydia, cała ta akcja, której koszt wyniósł kilka milionów, została pokryta przez uczestników i z funduszy organizacyjnych. Obozy bowiem dostały jedynie w formie subwencji małe dotacje, w postaci żywności, głównie cacao.

## WALNE ZEBRANIE 2 DSP

Zarząd Paryskiego Koła Związku 2 DSP zawiadamia, że w niedzielę, dnia 25 września 1949 r., odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła w Domu Kombatanta Polskiego, przy ulicy 20, rue Legendre, Paris XVII (metro: Villiers lub Monceau). Początek o godzinie 10 przed południem.

Zarząd apeluje do wszystkich członków, by we własnym interesie jak najliczniej przybyli na zebranie.

Zarząd Koła Paryż.

NOWY ROK SZOLNY  
W POLSKIM LICEUM LES AGEUX

Rok szkolny 1949/50 w polskim Gimnazjum w Les Ageux pod Paryżem rozpocznie się w dniu 4 października (wtorek). Uczniowie i uczennice już przyjęci do internatu winni się zgłosić w szkole najwcześniej dnia 1. X., najpóźniej w ciągu dnia 3. X. br.

Dla nowych kandydatów podajemy do wiadomości, że szkoła przyjmuje zapisy do klas 1, 2, 3 i 4 gimnazjalnej oraz do 1 i 2 licealnej obu typów. Wpisowe roczne 1.000 fr., utrzymanie w internacie 4.500 fr. miesięcznie, nauka bezpłatnie. W obu internatach męskim i żeńskim są jeszcze wolne miejsca. Szczegółowe warunki przyjęcia (egzaminu wstępnego, egzaminów końcowych itp.) można otrzymać w dyrekcji uczelni.

W dyrekcji szkoły w Les Ageux oraz w Referacie Szkolnym S.P.K. w Paryżu jest do nabycia broszura sprawozdawcza Polskiego Liceum Les Ageux, zawierająca m. in. krótką historię szkoły (z nawiązaniem do szkoły średniej we Francji, począwszy od 1842), listę profesorów oraz wykaz absolwentów szkoły za ostatnie cztery lata (La Courtine i Les Ageux). Cena broszury 60 fr., nie wliczając opłaty pocztowej.

Adres uczelni: Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux (College et Lycee Polonais) — Villa Les Ageux, Les Ageux par Pont Ste Maxence — Oise).

NA SZEROKIM  
ŚWIECIE

## WYŻYWIENIE ŚWIATA

John Russel obliczył: Ludność świata liczy 2,3 miliarda. Przy wroście o 20 milionów rocznie prędzej lub później dojdziemy do trzech miliardów mieszkańców. Pod względem klimatycznym około 11 miliardów akrów nadaje się na uprawę, z czego pod uprawą jest tylko 3 do 4 miliardów. Obszar produkcji żywności wynosi więc średnio 1,5 akra na głowę. Odpowiada to brytyjskiej racji żywnościowej przed wojną, lecz oczywiście na wyżynienie na poziomie wegetacji wystarczyłoby by mniej. Na świecie przypada na głowę około 5 akrów ziemi, nadającej się pod względem klimatycznym do uprawy. Jednak w USA z 460 milionów dobrej ziemi ornej 330 milionów akrów zagrożonych jest przez erozję. Zagrożona jest również połowa gleby pszenicznej w Australii.

## ZYDZI NA CZARNEJ LIŚCIE

Tajna narada sowieckiego Politbiura w Czechach ujawniła, że Żydzi znajdują się na czarnej liście w krajach, okupowanych przez Sowiety. Satelickie reżymy otrzymały polecenie spisu ludności żydowskiej i wysyłania niepewnych elementów Izraela w głąb Rosji. Do Polski nadeszły wiadomości, że bolszewicy wywieźli z Ukrainy i Białorusi, jak również z terenów, przyłączonych do Rosji, około 400.000 Żydów na Syberię. Politbiuro moskiewskie uważa Żydów za niebezpieczny i niepewny element na wypadek zbrojnego konfliktu z Zachodem.





## ZBAWIENNY SEN

Są ludzie, którzy ogromnie lubią opowiadać swoje sny. Tacy ludzie to kłeska. Moja ciotka uważa za największy nietakt, jeśli rano nie zapytam, co jej się śniło. To tak, jakby nie zapytać chorego, jak się czuje. Ale czy ją pytam, czy nie, i tak zawsze mi swój sen opowie. I stale zaczyna od wstępu, że tak niezwyklej snu nie miała jeszcze nigdy w życiu. — Nigdy!

„Bo wyobraź sobie, śni mi się, że idę przez pole, a tu biegnie naprzeciw niedźwiedź. Chcę uciekać, a to widzę, że to nie niedźwiedź, tylko nieboszczyk dziadek. A potem płynę z dziadkiem na okręcie i nagle ni dziadka, ani okrętu, tylko sklep z kielbasami...“

I ciocia opowiada i opowiada dalej, a ja kiwam głową i udaję, że słucham. Ale teraz zaczyna się najgorsze. Ciocia moja chce, aby jej te sny wyłożył.

„Jak myślisz, co oznacza, gdy się śni biała poduszka? Albo oskubana kura? Albo grzyby w piasku?“

Jeśli nie umiem wytłumaczyć znaczenia tych snów, uważa mnie za mało inteligentną. Ona bowiem każdy seń potrafi mi wyłożyć.

„Co? Śniło ci się dziecko? Niedobrze! Będziesz miała przykrości. Żeby ci się śniły? Okropność! To oznacza chorobę... Cebula? — Uf, będziesz płakać... Jajka, — plotki. Ktoś cię obgaduje.“

Rozzłościłam się wreszcie na te wszyst-

kie przepowiednie. — Uważam również, że wizyta ciotki u mnie nazbyt się przedłużyła. Postanowiłam więc działać. Nazajutrz rano pytam ją niewinnie:

„Co ci się śniło, cioteczko?“

Ciotka zaczyna opowiadać:

„Śniły mi się żaby...“

Załamalam ręce. „Żaby?“

Ciotka się przelekła. „Co oznaczają żaby?“

„Nie powiem. Nie chcę cię straszyć.“

Ale tak mocno nalegała, że wyznałam jej wreszcie.

„Żaby oznaczają zimną krew. Widocznie przydarzy ci się coś, co będzie wymagało dużo zimnej krwi.“

Ciotka zbladła. Ale ja byłam bezlitosną.

„A gdzie widziałaś te żaby, ciociu?“

„Tu, w twoim domu.“

„Hm, to znaczy, że tu właśnie grozi ci jakieś niebezpieczeństwo. Tyle się słyszy o napadach w tej okolicy.“

Ciotka zerwała się z miejsca. A ja pytam: „A ile tych żab było, ciociu?“

„Może 6 lub 8“ — padła odpowiedź.

„Masz więc jeszcze sześć godzin czasu...“

Ale ciotka nie czekała nawet tych sześciu godzin, lecz zaczęła się pakować i wyjechała pierwszym pociągiem.

Odkał jest nieobecna, zasypiam bardzo

wczesnie i miewam piękne, różowe sny. — Ale teraz nie ma nikogo, kto by mi mógł je wyłożyć...

Z POBYTU  
K. S. M. P.  
W ANGLII

W ostatnim numerze „Polski Wiernej“ podaliśmy wiadomość o wyjeździe grupy członków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z Francji do Anglii. Uczestnicy tej wycieczki przekazali za naszym pośrednictwem serdeczne pozdrowienia swoim Rodzicom i wszystkim Stowarzyszeniom obydwu Związków. Zdjęcie powyższe przedstawia szczęśliwych turystów w otoczeniu gen. Władysława Andersa. Po lewej ręce b. dowódcy II-go Korpusu siedzi Ks. Dyrektor K. Stolarek. Po prawej — sekretarz generalny Związku

## KULTURA Nr. 6/23

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający m. in.:

MELCHIOR WAŃKOWICZ — Klub Trzeciego Miejsca. CURZIO MALAPARTE — Historia Jutra, fantazja polityczna w tłum. Zofii Hertz. JÓZEF CZAPSKI — Szeptem.

Cena egzemplarza: w W. Brytanii — 3 sh; we Francji — 120 frs; w Argentynie — 3 peso; w Niemczech — 2,50 DM; w Szwajcarii — 1,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

w W. Brytanii — GRYF Publications, Ltd., 59/61 Hatton Garden, LONDON, E.C.1.

w Argentynie: J. Miecznikowski i — T. Dąbrowski — SKŁADNICA

KSIĄŻKI POLSKIEJ, Av. Leandro N. Alem, BUENOS AIRES.

w Niemczech: Wojciech Zaleski — (14a) HEILBRONN, Polish Camp Schwabenhof Bl. IV.

w Szwajcarii: Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, case 155.

## TRAGICZNE STULECIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

filozofa średniowiecza — Bacona — dla którego „nauka bez sumienia jest ruiną duszy“.

Szukając dróg wyjścia z ciemnego zaułku, w którym znalazł się świat XX-go wieku, należy więc najpierw odnaleźć światło wiary, by za jego blaskiem wrócić do Boga i duchowych wartości. Wówczas też zrozumiemy, że osób praktycznego dramatu: prezydenta Gottwalda i arcybiskupa Berana nie dzieli skromna odległość przestrzeni 50 metrów, ale głęboka przepaść krańcowo różnych pojęć człowieka.

Witold KOWAŁSKI

## KUPCY!

Zwracajcie się o oryginalną

WÓDKĘ WYBOROWĄ Z POLSKI

do firmy

A. DAQUIN &amp; Fils

5-7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins — PARIS (5)

CO TYDZIEŃ  
POWIEŚĆ

Nowe wydawnictwo powieści

sensacyjnych

Prenumerata miesięczna frs. 200

(cztery broszury)

Prenumerata kwartalna frs. 540

(12 broszur)

Cena pojedynczego egzempl. frs. 60

Zamawiać, przesyłając jednocześnie należność do:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en l'Île, Paris (4)

Metro: Sully Morland

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPÉra 37-69

C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonian Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P.

Bruxelles — Uccle 3908-68.

Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schormolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard. PARIS-XVII

Za Dział Ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Pismo nasze poleca poważną  
SIŁĘ FACHOWĄ Z DZIAŁU MODY

(kompozycja modelu sukni), która poszukuje odpowiedniej pracy kierowniczej lub współpracy z doskonałą krojczynią.

Dla szkół i warsztatów — wykłady tworzenia modelu, łącznie z lekcjami rysunków, malarstwa i historii stylów i mody.

Zgłoszenia piśmienne („Model“) przyjmuje Redakcja „Polski Wiernej“.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCŁAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

GRUPOWE WYJAZDY

2-gą i 3-cią klasą

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs.

22.560 2-gą klasą tam i spowrotem

Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z

załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue

Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,

rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de

Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —

DOUAI (Nord), — BRUAY-en-

ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL-

LES (Belgia) — 10, rue de la

Chancellerie.

Kupujemy

MASZYNY

DO PISANIA I LICZENIA

JARRETY

34, allée Marais Pavillons s. Bois

Tel.: Le Raincy 27-83 (Seine)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego

(doświadczony emigrant, od 1924 r.

we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE I WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów,

naturalizacji, affidawitów USA i Kanady,

Ameryki Połudn., sprowadzania

rodzin, poszukiwania osób, spraw

rodzinnych w Polsce i we Francji,

spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów,

Ministerstw, rent inwalidzkich,

w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odnowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte-Dorée

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą

koresp. trwa 6 lub 3 miesiące

LEKCJE wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii. 1-sza

lekcja bezpłatna. Pisać (załączając

3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE (c)

188, rue Ordener, PARIS (18)

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe.

Rachunki czekowe. Bony kasowe.

Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników.

Przekazy do Polski po korzystnym kursie.

Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie

PRZED

10 LATY...

25 SIERPNIĄ — pierwsze graniczne

incydenty.

1 WRZEŚNIA — oddziały niemieckie

zaatakowały terytorium Polski.

3 WRZEŚNIA — Wielka Brytania i

Francja wypowiedziały wojnę Niemcom.

5 WRZEŚNIA — Front przerwany: Niemcy

maszerują na Warszawę.

6 WRZEŚNIA — Ewakuacja rządu ze

stolicy.

8-9 WRZEŚNIA — Niemcy atakują

Mokotów, Okęcie, Wólę i Marymont.

12-13 WRZEŚNIA — Wielkie naloty

nurkowców i bombardowania.

21 WRZEŚNIA — Korpus dyplomatyczny

opuszcza Warszawę.

23-26 WRZEŚNIA — Generalny szturm

na Warszawę.

27 WRZEŚNIA — kapitulacja stolicy.

D. DUCUNA BIRANI

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu,

naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego ty-

godnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane

przez Biuro bez żadnych starań

podróżnych.

Piszcie po informacje, których

udzielamy bezpłatnie